Nr. 242. Kraków, Niedziela 20 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 19 października.

Sułtan wydał i ogłosił *irade*, zatwierdzające żądane przez Francyę, Rosyę i Anglię reformy dla Armenii. *Irade* sułtana ogłoszono we czwartek w Konstantynopolu, co wywołało zadowolenie w sferach armeńskich; natychmiast też pootwierano zamknięte sklepy armeńskie.

Dosłowny tekst tego rozporządzenia sułtana, normującego administracyę prowincyi armeńskiej i stosunek Armeńczyków wogóle do rządu, nie jest w tej chwili znany. Wiemy tylko, że opiera on się na projekcie, przedłożonym Porcie przez ambasady Anglii, Francyi i Rosyi jeszcze w maju b. r. W projekcie tym żądano ustanowienia osobnego komisarza dla Armenii i mięszanej komisyi nadzorczej nad zarządem tej prowincyi, a właśnie ten punkt ostatni wywołał najsilniejszą opozycyę ze strony Porty. Ponieważ zaś ostatniemi czasy toczyły się ożywione pertraktacye między ambasadami rzeczonych trzech państw a rządem tureckim, więc bardzo jest możliwem, że pierwotny projekt reform armeńskich uległ pewnym zmianom, zanim zyskał sankcyę sułtana. Z oceną tego dokumentu musimy się zatem wstrzymać, aż w całej osnowie będzie nam znanym.

To jedno na razie powiedzieć możemy, że jest owo *irade* ważnym punktem zwrotnym w całej kwestyi armeńskiej, która bardzo poważną wytworzyła sytuacyę i groziła jawnym rokoszem przeciw Turcyi. Dopiero pod presyą sześciu mocarstw europejskich (trójprzymierze przyłączyło się do Francyi, Anglii i Rosyi) i pod grozą rokoszu własnych poddanych, zdecydowała się Turcya na krok, który śmiało uczynić mogła była przed czterema miesiącami. Daje więc dzisiaj sułtan dopiero pod presyą to, co mógł był dać przedtem bez ujmy dla powagi swojej i swojego rządu.

Przyznanie reform armeńskich wśród takich stosunków jest na wszelki sposób objawem wielkiej słabości i wręcz niedołęstwa ze strony Porty, a wyrazem zwycięstwa dyplomacyi europejskiej nad Bosforem. W pierwszym rzędzie Anglia wyrosła teraz na protektorkę uciśnionej Armenii, która będzie jej na wszelki sposób mieć do zawdzięczenia ustępstwa i reformy, zdobyte na Porcie. Czy laurami tego zwycięstwa zechce się Anglia podzielić wspaniałomyślnie ze wspólniczkami dyplomatycznej akcyi, Francyą i Rosyą, wątpić o tem można. Podział będzie na wszelki sposób bardzo nierówny. Prasa londyńska półurzędowa wyrazi uznanie dla sprzymierzeńców, pochwali ich lojalność i solidarność, bo to nic nie kosztuje, — ale to, co najważniejszą jest tego zwycięstwa zdobyczą: polityczny wpływ na Armenię, utrzymywanie stałych stosunków z agitacyjnym komitetem armeńskim i t. p., zostawi Anglia z największą pewnością dla siebie samej.

A wpływ ten i stosunki Anglii z Armenią mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie, bo będą zawsze miną, rozsadzającą domowy spokój Turcyi i bardzo drażliwie oddziałującą na Rosyę. Anglia wynosi więc lwią część ze zdobyczy wojennej i to będzie z pewnością powodem nieufności jej dzisiejszych sprzymierzeńców.

To jedna okoliczność, która wpłynie na dalszy przebieg kwestyi armeńskiej. Zauważyć jednak należy, że najnowsze *irade* sułtana kwestyi tej nie załatwia trwale i stanowczo także dla tego, że żądania Armeńczyków znacznie dalej sięgały, niż je określa plan reform, obecnie zatwierdzony, i że *irade* to wywoła wielkie niezadowolenie wśród fanatyków i konserwatystów mahomedańskich, tworzących stanowczą większość całej ludności. Istnieją więc bardzo poważne obawy, aby *irade* sułtana nie rozpaliło dawnej nienawiści do chrześcijan i aby znowu ludność mahomedańska nie wywołała poważnych zaburzeń. Z tym motywem liczy się Porta zarówno, jak mocarstwa europejskie. Wzmocniono też załogę Konstantynopola, aby w stanowczej chwili zdławić ruchawkę.

Ustępstwo sułtana wobec Armenii zachęci teraz inne prowincye do ponowienia swych żądań o autonomię. Na prowincyach ruch w tym kierunku przybiera coraz wyraźniejszy i bardziej określony kierunek, a teraz znajdzie on zachętę w zwycięstwie Armeńczyków.

Stara Turcya, oparta na absolutyzmie i fanatyzmie Islamu, — traci grunt pod nogami. Już ostatnia wojna z Rosyą oznaczała początek końca w dziejach wszechwładztwa silnego niegdyś państwa; dzisiaj jesteśmy świadkami dalszego procesu rozkładowego w organizmie Turcyi, gnębiącej wolność ludów, urągającej postępowi i cywilizacyi. Tylko zawiść państw europejskich wstrzymuje godzinę skonu państwa Osmanów; gdy państwa dojdą do zgody na punkcie podziału łupów, — Turcya przestanie istnieć, jako państwo.

Jubileusz teatru polskiego w Poznaniu.

(Dokończenie).

Poznań, 16 października.

Skutkiem złego udotowania sceny żaden z przedsiębiorców teatralnych nie mógł się u nas długo utrzymać i stąd od roku 1870, t. j. od czasu założenia stałej sceny, aż do roku 1883, odkąd scena poznańska pozostaje we własnym zarządzie Spółki teatralnej, dyrektorzy jej często się zmieniali. Do roku 1883 następowali po sobie kolejno jako przedsiębiorcy i dyrektorzy teatru: Lech Nowakowski i Miłosz Stengel od 13 stycznia do 15 maja 1870 roku i sam Lech Nowakowski do 30 lipca 1870 r., Lech Nowakowski od 25 września 1870 r. do 14 czerwca 1871 r., Stanisław Dobrzański od 30 września 1871 roku do 14 czerwca 1872 r., Zygmunt Sarnecki od 1 października 1872 r. do 15 czerwca 1873 r., Zygmunt Jaraczewski od 1 października 1873 roku do 15 czerwca 1874 r.

W budynku własnym Spółki akcyjnej Teatru polskiego następowali po sobie jako dyrektorzy i przedsiębiorcy Karol Doroszyński i Władysław Terenkoczy przez dwa sezony — 1875/76 i 1876/77, Karol Doroszyński wytrzymał następnie przez cztery sezony, a mianowicie 1877/78, 1878/79, 1879/80 i 1880/81. Że Doroszyński utrzymał się tak długo, przyczyną tego jest nadzwyczajne powodzenie, jakiem się cieszył teatr poznański w sezonie letnim w Warszawie. W sezonie zimowym w Poznaniu przygotowywał też tylko Doroszyński sztuki dla Warszawy. W sezonie 1881/82 ustąpił Doroszyński, a po nim objął dyrekcyę Łucyan Kościelski, który ją prowadził do 30 kwietnia 1882 r. W następnym sezonie objął dyrekcyę Aleksander Podwyszyński, złożył ją jednak 17 marca 1883 r. Złe doświadczenia, jakie poczyniono z ostatnimi przedsiębiorcami, zniewoliły dyrekcyę Spółki akcyjnej Teatru polskiego do objęcia sceny na własny rachunek. Trudnych i niewdzięcznych obowiązków dyrektora teatru podjął się długoletni naczelny redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Franciszek Dobrowolski, który urząd ten zupełnie bezinteresownie sprawuje już rok trzynasty. Za jego rządów cała administracya teatru sprawowaną jest bezpłatnie. Urząd sekretarza teatralnego spełnia z wielkiem poświęceniem urzędnik „Banku Westy“ p. Roman Fijałkowski. Jedynym płatnym urzędnikiem teatru, prócz aktorów, jest — woźny teatralny. Mimo to budżet teatralny, jak na nasze stosunki, jest mocno obciążony. Przeciętny wydatek roczny wynosi 46.000 marek, miesięczny 7400 marek; przeciętny dochód miesięczny wynosi 6500 marek, przeciętny dochód roczny 40800 marek, tak że przeciętny niedobór roczny wykazuje sumę 5200 marek. Niedobór pokrywała Spółka ze subwencyj, zyskanych drogą składek i ofiar różnych instytucyj, w pierwszym rzędzie „Bazaru“. — W ubiegłym roku należało do składu trupy teatralnej 15 artystek, 16 artystów, oraz dyrygent muzyczny, sufler i inspicyent; nie licząc orkiestry, straży ogniowej i bileterek, było w minionym sezonie na stałym etacie Spółki teatralnej 42 osób, włącznie oficyalistów i służby. Jest o czem pamiętać dyrekcyi, a że mimo szczupłych zasobów koniec z końcem się wiąże, zawdzięczać to należy talentowi administracyjnemu dyrektora Dobrowolskiego, któremu jedynie zawdzięczamy, że teatr nasz aż do powstania „Pomocy“ szczęśliwie przebrnął niebezpieczeństwo ruiny finansowej.

A trudną to niesłychanie rzeczą prowadzić u nas scenę, walczącą ze stałym niedoborem i zasilaną tak minimalną subwencyą. Za mało liczy Poznań polskiej publiczności, któraby mogła dać teatrowi pewną podstawę bytu. Na 75.000 mieszkańców ludność polska naszego miasta liczy zaledwie przeszło 40.000 i to przeważnie ludności ubogiej, bo nie mamy wcale polskiej warstwy urzędniczej i wojskowej, z której się gdzieindziej rekrutują zwykle bywalcy teatralni. Stąd pochodzi, że repertoar teatralny musi być bardzo ożywiony, dyrekcya musi nieustannie dbać o nowe sztuki, lub powtarzać takie, któreby przyciągały publiczność. Każda nowość może być u nas graną zaledwie 2 lub 3 razy w jednym sezonie, większa liczba przedstawień jednej i tej samej sztuki należy do wyjątków. A tymczasem polski repertoar nowości scenicznych nie jest zbyt obfity, z nowości obcych dyrekcya niechętnie korzysta, bo słusznie posłannictwo sceny polskiej w Poznaniu upatruje w pielęgnowaniu muzy ojczystej. Ma więc dyrekcya do walczenia z brakiem oryginalnych sztuk polskich, oglądać się musi na łaknącą nowości publiczność, oglądać się musi na policyę, a przedewszystkiem na kasę. Zaprawdę w takich warunkach prowadzić scenę jest dziełem iście syzyfowem i podziwiać trzeba niezwykłą energię i cierpliwość obecnego dyrektora teatru, że przez lat 12-cie wytrzymał na swojem trudnem stanowisku, którego mu niesprawiedliwa często krytyka wcale nie ułatwia.

A jednak w tych ciężkich warunkach scena polska w Poznaniu spełnia swoje narodowe posłannictwo. W minionym sezonie wystawiono oryginalnych polskich sztuk 66, a tłómaczonych z obcych języków tylko 46. Korzystnie to chyba świadczy o pojmowaniu przez dyrekcyę zadania sceny polskiej w Poznaniu. Przytem udało się obecnej dyrekcyi spopularyzować teatr w szerokich warstwach społeczeństwa. Trzeba wiedzieć, jak to w niedziele i wtorki, — we wtorki dawane są stale przedstawienia po zniżonych cenach, — spieszy publiczność z dolnych części miasta i przedmieść na przedstawienia, na których zwykle uwzględniony bywa repertoar sztuk polskich i narodowych, i zapełnia widownię teatralną bardzo często po same brzegi. Tylko tym warstwom rzemieślniczym i robotniczym zawdzięcza „Kościuszko pod Racławicami“ swoje 48-me przedstawienie w przeciągu czterech sezonów. Uprzystępnienie teatru tym maluczkim, oto główna zasługa obecnej dyrekcyi. A i pod względem artystycznym poziom naszego prowincyonalnego teatru wcale nie jest niski. Skutkiem ciągle zmieniającego się repertoaru sztuk artyści muszą się bardzo wiele uczyć, mają sposobność popisywania się w najróżniejszych rolach i z początkujących adeptów sztuki wyrabiają się na artystów, którzy są później ozdobami innych, większych scen polskich. Ale nietylko na miasto Poznań rozciąga się dodatnia działalność naszego teatru. Od wielu lat dobrze zegrana z sobą w sezonie zimowym, trupa artystyczna urządza corocznie w sezonie letnim wędrówkę po małych miastach w Księstwie i w Prusach Zachodnich i tam odpowiednim doborem sztuk budzi ducha w kierunku oświaty i w kierunku narodowym.

Z dumą wreszcie podnieść należy, że scena polska w Poznaniu od dawna była wyborną szkołą dla przyszłych gwiazd teatralnych. Poznaniowi zawdzięcza Modrzejewska swoją sławę; na deskach sceny poznańskiej przesuwali się artyści tacy, jak: Benda, Leszczyński, Rapacki, Trapszowie, Zawadzki, Żelazowski; artystki, jak: Marczellówna, Pankiewiczówna i wiele innych i sądzę dlatego, że scena poznańska w ciągu swego 25-cio letniego istnienia dobrze spełniła swoje zadanie nietylko pod względem narodowym, ale i pod względem artystycznym. Więc ma wszelki powód obchodzenia z podniesionem czołem swego srebrnego jubileuszu, na który jej zapewne cała Polska prześle gorące życzenia: *Vivat, crescat, floreat!*

Franciszek Krysiak.

Listy z Niemiec.

Berlin, 17 października.

(Profesor i student niemiecki dawniej a dziś. Nowe prądy, dzieło prof. Zieglera. Mowa rektorska prof. Ad. Wagnera. Socyalizm z katedry a kurs naukowy stow. dla polityki socyalnej.)

(f.) Do figur na wpół humorystycznych, na wpół smutnych, należeli do niedawna w Niemczech profesor uniwersytecki i student „bursz“. Okraszają oni każdy numer *Fliegende Blaetter* i dostarczają tematu do najdowcipniejszych anegdot. Więc stary profesor musi z reguły mieć włos długi, rozwiany, figurę niepoczesną, wzrok zatumaniony; spogląda w niebo i pada w błoto, a i tam nawet nie widzi jeszcze, gdzie się znajduje: roztargnienie, nieznajomość gruntu realnego życia, utonięcie w morzu abstrakcyj i nieporadność w sprawach praktycznych — mają to być znamiona od postaci profesora nieodłączne. Każdy z nich jest żywcem pogrzebany pod piramidami martwych liter, bez ducha i krwi, i pod pantoflem magnifiki; każdy chce w swoich słuchaczy przelać letnią wodę swoich teoryj, gdy im w głowie zupełnie co innego, oni piją z reguły nie wodę, lecz piwo, i to takiemi masami, że zatłuszcza im ono mózg i serce, obciąża trzewia, a nogi wprawia w stan ciągłej niepewności. Między jednym aktem uroczystego upijania się a drugim, gra się w karty, a przedewszystkiem masakruje się kolegów na „mensurach“. Każdy jest więc „na gębie“ porządnie pokiereszowany, a im bardziej jest utatuowany, im więcej ma „szmisów“, tem wyższy obudza szacunek kolegów i podziw jasnowłosych „Gretchen“. Wszystko to zaś odbywa się wśród bezustannego biesiadowania, komersy są bez przerwy na porządku dziennym i nocnym. Z prawdziwie niemiecką dyscypliną ujęto nawet te zabawy w [illegible]gor; piwo żłopią podług ustalonego ceremoniału, tylko na komendę zaczynają gremialnie *„einen Salamander reiben“*, życie odosobnione prowadzi każdy, dopiero kiedy bez życia spity pada na ulicy. Wówczas zjawia się dobroczynny „polip“ i bursza zanosi do domu, czasami zaś, w razie wielkiego „spektaklu“, wędruje potem do „karceru“.

Takie i tym podobne obrazki z życia uczących się Niemców są dotąd bardzo jeszcze rozpowszechnione i niemało przyczyniają się do zapoznania właściwego usposobienia synów Germanii. Jest w nich bez wątpienia dużo prawdy, profesorowie duszą i ciałem oddani swojej umiejętności, studenci, których jedyną strawą umysłową jest knajpowanie, a jedyną bronią duchową rapir, nie należą do rzadkości, ale panującym typem dawno już oni być przestali. Byli nim może po roku 1848, kiedy reakcya zapanowała w całych Niemczech, a naród po wysiłkach idealistycznych, po udaremnionych porywach, w martwej wiedzy lub w bezmyślnem rozpasaniu szukał zapomnienia. Są nim potrosze w małych uniwersytetach, gdzie uczony żyje zdala od świata, a młody chłopak pragnie się wyszumieć wśród wesołej drużyny. Ale burszenszafty są równocześnie szkołą romantycznej przyjaźni, dyscypliny, hartu i odwagi, a przedewszystkiem najbardziej rozpasanego szowinizmu narodowego. One to wpajają w młodego Niemca nienawiść do innych narodowości i wyznań, one wywierają wpływ na całe jego życie. I gdy po kilku semestrach pożycia w tych warunkach każdy z prawdziwie niemiecką wytrwałością zabiera się do pracy — idzie potem w świat, jako skończony, od stóp do głów, Prusak.

Od lat kilku występuje w świecie nauczających i uczących się Niemiec nowy zwrot, który teraz z nieprzepartą siłą łamie wszystkie tradycye i szał szowinizmu narodowego zaczyna rozpraszać, inny nadając mu kierunek i ton inny. Socyalizm, który jest obecnie osią życia niemieckiego, wywarł i na te sfery wpływ potężny. Jeszcze w r. 1870 zorganizowali prof. Adolf Wagner i Schmoller „socyalizm z katedry“, który zwalczał i w Niemczech zupełnie zwalczył liberalizm ekonomiczny w teoryi i praktyce, i był jednym z czynników, które skłoniły państwo do podjęcia ustawodawstwa socyalnego. Kierunek ten, do niedawna zamknięty w gronie profesorów, obecnie zaczyna oddziaływać i na studentów; profesorowie zaczynają zwracać się do nich coraz częściej z katedry z wykładami nie o teoryi, lecz o aktualnej polityce socyalnej, a i poza katedrą organizują lub protegują kółka dla samouctwa w tym kierunku.

Rząd pruski zakazuje je na całej linii, ale prąd czasu jest od niego silniejszy, zmusza każdego do studyowania kwestyi socyalnej i wyrobienia sobie sądu, a uczących, dbałych o rozwój młodzieży na punkcie obecnie najważniejszym, zmusza do przyświecania jej radą i czynem.

Nowy ten kierunek reprezentuje także profesor uniwersytetu w Strassburgu dr. Teobald Ziegler, który przez kilka semestrów czytał, a teraz ogłosił drukiem rzecz o charakterze studenta niemieckiego. *(„Der deutsche Student am Ende des XIX Jahrhunderts. Stuttgart“).* Jest to głos doniosły, świeży i jędrny, jaki rzadko się z katedry rozlega, głos uczonego, ale i człowieka; mówi z otwartością lekarza, z troską o przyszłość obywatela. Prof. Ziegler jest jednym z teoretyków, najzawzięciej zwalczających socyalizm, lecz nie może oczu zamykać na współczesny stan umysłów. Wchodzi w najgorętsze wiry czasu, wskazuje na przejściowy charakter naszej epoki, na konflikty między religią a wiedzą, między socyalizmem a indywidualizmem, między dążeniami do zachowania i do przewrotu panującego ustroju. Na tem tle maluje bursza niemieckiego, stawia mu przed oczy zwierciadło, wchodzi we wszystkie, przez hypokryzyę troskliwie ukrywane strony życia, wystawia mu świadectwo wogóle bardzo a bardzo niepochlebne. Nareszcie wskazuje mu nowe pole, nowe

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

25 (Ciąg dalszy).

X.

Rok 1848, chociaż całą zachodnią i środkową Europę wyrzucił z jej posad i na nowe wprowadził tory, nie znalazł dotąd przenikliwego i bezstronnego dziejopisarza: mamy o nim szczegółowych podań i pamiętników aż nadto, ale nie mamy stanowczego i jego dziejowe znaczenie określającego poglądu. Jakkolwiek pół wieku od tego czasu minęło, nie można temu się dziwić, albowiem jego wpływy i skutki, jeszcze wciąż działające, nie wypowiedziały do dziś dnia swojego ostatniego słowa i zachowana im jest jeszcze bardzo ważna rola w przyszłości.

Ten rok jest w swoim rodzaju jedynym wypadkiem dziejowym, nie mającym sobie równego w historyi świata. Obrazowo pojęty, przedstawia się on jak rzeka ogromna, wzdłuż Europy płynąca, lecz zamarznięta przez dwa pokolenia; sążniowe jej lody jednego dnia pękły z ogłuszającym grzmotem i trzaskiem i wywołały powódź, która się rozlała w szerz kontynentu do Adryatyku i po morze północne. Rozhukane fale tej powodzi, pędząc ku wschodniej północy, rozbiły się o nieprzełamane mury graniczne rosyjskiego imperium i stamtąd wróciły, przewalając się ruchem wstecznym na powrót do brzegów Atlantyku a osuszając zwolna jeden za drugim zalane kraje, przywróciły na pozór dawny stan rzeczy. Trzydzieści kilka lat przedtem armia napoleońska, mająca wszakże tylko materyalne zdobycze na celu, taką samą powodzią całą Europę zalała, tak samo się rozbiła o stalowe pancerze armii rosyjskiej i tak samo nad brzegi atlantyckie wróciła; ale po tamtej, wojującej tylko bronią żelazną, oprócz znikomej rycerskiej sławy i niezliczonych cmentarzy, nic nie zostało. Po tej powodzi, której szumiące fale grały całą skalą nowych idei, został się pełen siły żywotnej prąd duchowy, prąd cywilizacyjny i humanitarny, który nie umarł na pobojowiskach i na ruinach miast potłuczonych działowemi kulami, tylko przeciwnie wsiąkł w życie społeczeństw i zwolna pozmieniał formy instytucyj rządowych, wywołał mnóstwo przedsiębiorstw, zakładów i stowarzyszeń ku moralnemu i materyalnemu pożytkowi ludzkości, a ustaliwszy swobodę myśli i pracy dla wszystkich, rozszerzył dobrobyt do granic przedtem wcale nieznanych i wytworzył średnią warstwę społeczną, dzisiaj nieobliczenie bogatą w dostatki wszelkiego rodzaju i w niewyczerpane środki działania.

Ta warstwa społeczna, tak nieprzebranie bogata, stanowi teraz najpotężniejszą siłę narodów i rządów i główną podstawę, a zarazem rękojmię publicznego porządku. I jeśli kiedyś fale nowej i już nadciągającej socyalistycznej powodzi, dążącej do gwałtownego przewrotu obecnych społecznych i politycznych urządzeń, się o coś rozbiją, to się rozbiją o zasoby i środki tej bogatej warstwy społecznej, która z konieczności poniesie wszelkie ofiary, aby utrzymać to, co posiada, — albowiem armie stojące, czy to czuwające w czasie spokoju nad utrzymaniem publicznego porządku, czy odnoszące w chwili kataklizmu ostateczne zwycięstwo, są tylko narzędziem, któregoby w jego dzisiejszej potędze nie było, gdyby nie było tej średniej warstwy społecznej, która swoją inteligencyą i pracą przysposobiła środki do wystawienia tych armij i która swojemi zasobami je żywi.

Rok 1848 rozpoczął się rewolucyjnem uderzeniem na rządy i trony, ale temi duchowemi prądami, które po sobie zostawił, wytworzył w przeciągu pół wieku ogromną potęgę społeczną, która dziś, wobec nowych burz, zagrażających obecnemu ustrojowi społeczeństw, jest właśnie najsilniejszą warownią rządów i tronów. Ażeby jego dziejowe znaczenie słusznie ocenionem zostało, na to potrzeba może jeszcze nowych wypadków, a w każdym razie nie mało czasu. Jednak w chwili wybuchu przedstawił on się wcale inaczej.

We wszystkich krajach, których jego gromy dosięgły, zdawało się, że stary świat runął z swych posad i nowe stworzenie wyłoniło się z potopu. Wszystkie rządy zachodniej i środkowej Europy kapitulowały z kolei przed wzburzonemi masami ludu, niektóre z nich same dostarczały im broni. Nad temi wszystkiemi krajami wzeszło słońce niewidzianej dotychczas jasności i blasku, które, w pojęciu ówczesnem, miało odtąd świecić na wieki. Niewysłowiona radość objęła wszystkich, najtwardsze serca się wtedy rozmarzły, starzy się weselili z młodymi, a młodych porywał szał, przechodzący czasem w szaleństwo.

Wszystkie miasta szalały w upojeniu, lecz nie wiem, czy w którem z nich było tyle naturalnej i czysto ludzkiej radości, jak we Lwowie. Tam bowiem dnia 20 marca otworzyły się wszystkie więzienia, dotąd nabite ludźmi należącymi do wszystkich stanów — a zarazem była wieść pewne, że się otworzyły także więzienia Spielbergu, Kufsteinu i inne. Nie było w mieście rodziny, któraby nie miała bliższych lub dalszych krewnych, albo serdecznych przyjaciół za kratą w kraju lub zagranicą: zaczem jedni już się z wypuszczonymi cieszyli, drudzy na wracających z radosną niecierpliwością czekali. Upojenie to szczęściem zadowolonych związków rodzinnych i uczucia przyjaźni trwało kilka tygodni i było wiele rodzin natenczas, które na tem poprzestawały.

To też i ruch umysłów, wywołany zewnętrznemi wypadkami, umiał się zrazu miarkować. Ci, których opinia publiczna wyrzuciła na czoło, usiłowali utrzymać go na drodze legalnej. Wyprawiono deputacyę do Wiednia z adresem ściśle lojalnym, ukonstytuowano Radę narodową za przyzwoleniem gubernatora, zaczęto formować gwardyę narodową, uzbrojoną karabinami, wydanemi dobrowolnie z arsenałów rządowych.

Ja już w parę tygodni po wyjściu z więzienia wyjechałem na wieś z upoważnieniem założenia Rady narodowej w Sanoku — a załatwiwszy tę sprawę, wróciłem do Lwowa, aby otrzymać upoważnienie do założenia gwardyi narodowej konnej w ziemi sanockiej.

Wówczas, jednego dnia koło południa, wróciwszy z rewii gwardyi narodowej lwowskiej, która się odbyła na placu św. Jura, i zsiadłszy z konia w hotelu Żorża, szedłem pieszo ku miastu i zatrzymałem się na chwilę przed katedralnym kościołem, z którego właśnie wychodziły damy mnie znajome: kiedy wtem jakiś gwardyak w mundurze rzucił mi się na szyję, wołając głosem wzruszonym:

— Widziałem ciebie na rewii, alem się nie mógł ruszyć z szeregu.

Był to Kubuś.

Ja byłem także w mundurze drugiego pułku konstantynowskich ułanów, który kazałem sobie sporządzić według oryginału, przechowanego po moim wuju, aby Radzie narodowej pokazać, jak gwardya narodowa sanocka będzie wyglądać: my obydwa, po takich przejściach, z których żaden z nas nigdy nie myślał wyjść zdrowo, dziś oko w oko w takich mundurach, było to takie przemienienie pańskie, jakiegośmy się mogli spodziewać chyba dopiero po śmierci, po zmartwychwstaniu i w niebie. Radość nasza była nie do opisania: wyrywaliśmy sobie z ust słowa, zadawaliśmy sobie pytania i nie czekając odpowiedzi, stawialiśmy nowe.

(C. d. n.)

zadanie. Student nie powinien uprawiać praktycznej polityki, ale powinien ją poznać; powinien korzystać ze złotego przywileju młodości, aby marzyć, badać, zmieniać się i, nie związany z ciasnym interesem chwili, dążyć do wyzwolenia swojej indywidualności.

Radzi mu chodzić na zgromadzenia polityczne, studyować pisma, a przedewszystkiem życie; obcować z robotnikiem, bywać w jego stowarzyszeniach, wykładać mu swoje teorye w sposób, który w Anglii prowadził do „ruchomych uniwersytetów“, i tak przebyć „kurs dla praktyki społecznej“. Oczywiście nie wszystko, co strassburski profesor daje, jest nam sympatyczne, ale jakżeż odbija ono od metody ludzi, którzy za największego polityka uważają strusia, a za prawdziwie błogosławionych — tylko ubogich w duchu. — Z Goethem, jest zdania, że umysł rozwija się w zaciszu, a charakter tylko w walce życia, więc kierunek wskazuje najogólniej, a każe w własnej głowie szukać, o własnej sile, bez żadnych pasków rwać się naprzód.

Kierunek ten, jak każdy świeży zwrot, ma naturalnie wrogów; i w Niemczech są zwolennicy polityki strusiej, i tutaj chcą nieświadomość zaliczać do cnót. Pamiętnem jest posiedzenie parlamentu z pierwszych dni stycznia b. r., na którem „król żelaza“ baron Stumm wylał swoją żółć na profesorów ekonomii, uważając ich za propagatorów socyalizmu. Z całym impetem samowładnego królewiątka uderzył na tych, którzy w gruncie rzeczy wedle sił starają się zwalczać skrajności; w konsekwencyi doszedł do westchnień nad rozpowszechnioną zanadto wolnością nauki. — Najwięcej dotknięci wówczas prof. uniwersytetu tutejszego Wagner i Schmoller ostro na to odpowiedzieli, za co pierwszy został wezwany do bronienia swoich idei szablą w pojedynku. Krzyk oburzenia był odpowiedzią rycerskiemu baronowi; — studenci wyprawili swoim profesorom gorące owacye, — idee ich święciły tryumf. Obecnie tryumf ten doszedł do zenitu; — protestując przeciw zamachom na wolność nauki, uniwersytet berliński obrał Wagnera rektorem.

Była to pośrednio demonstracya przeciw rządowi, to też przy inauguracyi roku uniwersyteckiego, odbytej onegdaj z całym sztywnym pruskim ceremoniałem, nie było — wbrew dotychczasowym tradycyom — żadnego reprezentanta rządowego. Uwaga publiczności była w najwyższym stopniu naprężona, a nowy rektor wygłosił mowę o rozwoju ekonomii politycznej i jej stanowisku do socyalizmu. Imię i kierunek Wagnera, stojącego na czele socyalizmu państwowego, są dostatecznie znane; obecnie rozległy się podobne idee po raz pierwszy z trybuny rektorskiej, z miejsca, królującego nad pierwszą w państwie instytucyą naukową. „Tak jest — cytuję mowcę dosłownie — nowsza nauka ekonomii dużo się od socyalizmu nauczyła. Ale pozostaje ona z nim w zupełnej sprzeczności we wszystkich głównych punktach, w metodzie badania, w rezultatach tych badań, w nomenklaturze, etyce i podstawie swej filozoficznej. Że między studentami jest dużo socyalistów, to nie powinno zadziwiać przy łatwej zapalności młodzieży. Socyalizm jest czemś więcej, niż programem partyjnym. Jest filozoficznym poglądem na świat, z którego socyalna demokracya praktyczne wyciąga konsekwencye. Od wpływu tego kierunku nie powstrzyma się młodzieży sekaturami i małostkowemi „środkami ochronnemi“ podług wzorów z lat pięćdziesiątych, ani też tendencyjnie pisanemi książkami. Objektywne, wolne od przesądów zagłębianie się w nauce ekonomicznej — to tylko potrafi sprowadzić z drogi fałszywego socyalizmu“. Fałszywego — oczywiście w stosunku do jedynie zbawiennego, państwowego, który mowca propaguje. Ale ten poczuwa się na każdym kroku „do obowiązku wdzięcznego uznania, które umiejętność dłużną jest wielkim myślicielom: Rodbertusowi, Lassalowi i Marxowi, z których naród niemiecki może być dumnym“. A jeżeli oni błądzili, jest szukanie prawdy rzeczą innych ludzi nauki, nie zaś policyi...

W tym duchu przemawiał magnificencya dalej, a wśród blisko pięciu tysięcy słuchaczy, uczęszczających na tutejszą wszechnicę, słowa jego budzą echo i zapał.

Innych manifestacyj nowych kierunków byłem świadkiem, uczęszczając na ukończony przed kilku dniami kurs naukowy, urządzony przez *„Verein für Sozialpolitik“*. — Stowarzyszenie to jest organizacyą socyalizmu z katedry, o którym pisałem wyżej i który w Niemczech prawie wszystkie bez wyjątku katedry ekonomii opanował. Należy do niego mnóstwo uczonych i praktycznych polityków, stojących pośrodku między ekstremami manczesteryzmu i socyalizmu. Ze zadania swego, popularyzowania wyników nowszych badań socyalno-ekonomicznych, stowarzyszenie wywiązało się, urządzając podczas feryj wykłady kilkunastu przedmiotów, do których zaprosiło najwybitniejsze siły uniwersyteckie z Niemiec i profesora Filipowicza z Wiednia. Wchodząc przed kilku dniami do *„collegium maximum“* wszechnicy, miałem wrażenie, iż się znajduję na kongresie socyalnej demokracyi we Wrocławiu. Na ścianach wielkie portrety Marxa, Lassalla i Engelsa, we wszystkich rękach *Vorwaerts* i rozmaite broszury agitacyjne. To był wykład o socyalnej demokracyi. Największa sala była nabitą, mimo, iż opłaty były wcale wysokie; różnorodność i zachowanie się publiczności były dla psychologa niewyczerpaną skarbnicą spostrzeżeń nad wyobrażeniami „wyższych dziesięciu tysięcy“ o grożącem im niebezpieczeństwie socyalnem. Damy z najwyższej arystokracyi, wyżsi oficerowie, urzędnicy, mnóstwo młodzieży, a nierzadko i robotnik — wszystko to pochłaniało po 6 godzin dziennie ataki profesorów, bez wyjątku zgodnych w tem, iż sfera własności prywatnej powinna być ograniczona, tudzież, że sprawy socyalnej nie rozwiąże się ustawami wyjątkowemi, a socyalnej demokracyi nie zjedna się pogardą lub ignorancyą. Dla wielu obecnych były te idee nowością. Patrząc na portrety wymienionych przywódców partyi przewrotu, siedząca obok mnie dama zrobiła spostrzeżenie, że ci panowie wyglądają przecie wcale przyzwoicie. Wsłuchując się w dyplomatyczne, wyrafinowane zwroty głośnego Schmollera, były zadowolone wskutek jego zapewnienia, że nierówność między ludźmi jest bodźcem postępu i emulacyi i nigdy nie zniknie. Ogniste też rozlegały się oklaski, gdy Adolf Wagner z wymową prawie demagogiczną gromił nadużycia kapitału i propagował upaństwowienie fabryk, środków komunikacyjnych, gruntów miejskich; dumą napełniały wszystkich słowa Schmollera, iż mimo wszystkich walk i szkód, naród niemiecki może się szczycić tem, iż wielki ruch kulturny — socyalny, — w jego łonie pierwsze swe znajdzie rozwiązanie, tak, jak rozwiązanie swe znalazła w tym narodzie kwestya reformacyi religijnej.

Siedzący obok mnie Herman Suderman, miał w tej chwili na ustach delikatny, ironiczny uśmiech....

Echa wyborcze.

Gorlice, 18 października.

Dnia 16 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciw, p. Adolfowi Piaseckiemu, koncepiście namiestnictwa o obrazę czci ks. kanonika Józefa Męcińskiego, proboszcza z Małastowa, i o obrazę czci p. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta Gorlic. Rozprawę przeprowadzał adjunkt p. Marcin Stuber. Ks. Męciński występował jako oskarżyciel osobiście, oskarżyciela p. W. Biechońskiego zastępował adwokat dr. Radomyski. Oskarżony stanął do rozprawy osobiście.

Po odczytaniu skargi ks. Męcińskiego, domagającej się ukarania oskarżonego za to, że przeprowadzając w dniu 6 września 1895 prawybory w Małastowie, odezwał się do oskarżyciela w te słowa: „Ksiądz jesteś w śledztwie karnem, przeto wykluczam księdza od głosowania“, i że mu kazał opuścić lokal wyborczy, a tym sposobem obwinił go fałszywie o czyn karygodny, zaproponował sędzia oskarżonemu, aby ks. Męcińskiego przeprosił, na co dał oskarżony następujące oświadczenie: „ja to zrobiłem w urzędowaniu i chęci obrażenia ks. proboszcza nie miałem, zresztą ks. proboszcz otrzymał już satysfakcyę, bo nowe prawybory przeprowadzono i ks. proboszcz głosował,—pomimo tego ks. proboszcza przepraszam“.

Ks. Męciński zadowolnił się tem i od skargi odstąpił.

Przystąpiono następnie do odczytania skargi p. Biechońskiego, który domaga się ukarania p. Piaseckiego za to, że tenże w dniu 4 października 1895 w handlu p. Rudzkiego w Gorlicach, wobec więcej osób, a w nieobecności oskarżyciela, wyraził się o nim w sposób ubliżający.

Oskarżony podaje, że rozmawiając z p. Mateckim o korespondencyach o nim w dziennikach umieszczanych, powiedział tylko, że sobie nic z tego nie robi, co o nim piszą, lecz inkryminowanego wyrażenia sobie nie przypomina.

Św. Leon Matecki potwierdza w zupełności treść skargi i dodaje, że rozmowę rozpoczął oskarżony o wyborach i że 2 lub 3 razy tę zniewagę powtórzył.

Oskarżony: „Ja o wyborach mówić nie zacząłem, bo to są rzeczy dla mnie nieprzyjemne i wstrętne“.

Św. Stanisław Kwaśny potwierdza zeznania p. Mateckiego.

Zastępca oskarżyciela wnosi o ukaranie za przekroczenie z § 491 u. k., popełnione przez przypisywanie oskarżycielowi wzgardliwych przymiotów i wystawianie go na publiczne urągowisko; podnosi okoliczności czyn obciążające, że oskarżony zniewagę kilkakrotnie powtórzył, a przeto działał z rozmysłem i że obraził człowieka zasłużonego dla dobra miasta i kraju, dla którego szczególniejsze uszanowanie mieć powinien. Sąd uznał p. Adolfa Piaseckiego winnym przekroczenia z § 496 u. k. i skazał go na 3 dni aresztu zamienionego na grzywnę w kwocie 15 złr. Oskarżony wyrok przyjął a zastępca oskarżyciela zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Dochodzenia sądowe o kupowanie głosów na rzecz p. hr. Skrzyńskiego są w pełnym toku. Był tu nawet w tej sprawie prokurator z Jasła p. hr. Dzieduszycki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 października.

Hr. Badeni wczoraj wyjechał do Pesztu, aby interweniować przy zaprzysiężeniu ks. Sanguszki, jako namiestnika Galicyi, i margr. Bacquehema, jako namiestnika Styryi. Prezydent rady ministrów ma również zdać monarsze sprawę z uchwał gabinetu, które zapadły na ostatnich posiedzeniach, i uzyskać zatwierdzenie uchwalonego programu, który rząd ma przedstawić Radzie państwa na pierwszych posiedzeniach Izb. Przy tej sposobności hr. Badeni przedstawi się ministrom węgierskim i porozumie się z nimi w sprawie układów o odnowienie ugody między obiema połowami monarchii. W Peszcie bawi również minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Węgierska ustawa o recepcyi żydów po długiej drodze parlamentarnej, którą trzechkrotnie przebyć musiała, uzyskała nareszcie sankcyę królewską. Wczoraj ogłoszono ją w dzienniku ustaw. Natomiast ustawa o wolności sumienia jeszcze raz weszła do Izby panów i znajduje się na porządku dziennym posiedzenia, które się odbędzie w poniedziałek.

Z Serbii.

Wczorajszy telegram z Belgradu, donoszący, że prezydent gabinetu Novakovicz zażądał spensyonowania serbskiego posła w Wiedniu, Simicza, i że stronnictwo postępowe wzywa do Belgradu Garaszanina, — zdaje się przepowiadać nowe przesilenie gabinetowe. Stronnictwo postępowe już dawno żądało usunięcia Simicza z Wiednia i teraz najwidoczniej zmusiło Novakovicza do ostatecznej decyzyi. Król sprzeciwił się jednak dymisyi Simicza, skutkiem czego gabinet obecny powinienby podać się do dymisyi. W tym wypadku jednak grozi Serbii nietylko zmiana gabinetu, lecz zmiana systemu, jaki reprezentował Novakovicz. Możliwem byłoby wtedy albo utworzenie gabinetu koalicyjnego z Simiczem na czele, albo zwrócenie się do radykałów i powierzenie rządu Sawie Gruiczowi lub Pasiczowi.

Powołanie przywódcy postępowego stronnictwa, Garaszanina, do Belgradu, może więc być uważane za zapowiedź nowych i poważnych zmian. Chwilowy spokój, jaki zapanował pod rządami Novakovicza w Serbii, zagrożony jest widocznie w bardzo poważnym stopniu. Stosunki polityczne i ekonomiczne wikłają się w tem państwie coraz bardziej i podrywają grunt pod dynastyą Obrenowiczów.

Z wiedeńskiego bruku.

Wiedeń, 18 października.

Wiedeńczycy od lat stereotypową powtarzają skargę: *„Wien ist und bleibt ein Krähwinkel!“* Cytuję ten jęk boleści, wydobywający się od ćwierć wieku niemal z „lokalno-patryotycznych“ piersi *„der gemütlichen Weaner“* — bo wnet może na zawsze ucichnie, przygłuszony objawami radości z powodu wzrostu i rozwoju tego ich dużego zaścianku.

Niema co mówić, Wiedeń szalenie się rozwija! Do tuzina domów ma bramy do jedenastej w nocy otwarte, a w niektórych z nich nawet światło się świeci na schodach. Między 10-tą a 11-tą wieczór można się swobodnie przechadzać przez Graben i Kärtnerstrasse, nie będąc narażonym na napadnięcie przez jakiegoś rzezimieszka. Duże magazyny „dopiero“ o ½8 wieczór zamykają, a „już“ dwa otwarte są do północy.

Wszystko to nie mogło jednak wpłynąć pojednawczo na krytyczne umysły wiedeńskich *„Spiesbürgerów“*, którzy rodzinne miasto swoje ciągle nazywali *„ein Krähwinkel“*.

Ostatnie tygodnie tworzą jednakowoż ważną fazę w historyi rozwoju Wiednia, a już nawet w pismach tutejszych wyczytać można, że Wiedeń nie pozostaje w tyle za Paryżem, Berlinem, ani nawet Budapesztem. Prawie równocześnie bowiem występują tu — proszę słuchać! — *L' homme masqué, five sistres Barrison* i człowiek „z żelazną skórą“.

Ogólnie panuje teraz przekonanie, że te trzy „specyalności“ utrwalą sławę Wiednia i postawią go od razu w rzędzie pierwszych stolic europejskich. Ktoby pod tym względem miał jakąkolwiek wątpliwość, tego wyczerpujące rzeczowe rozprawy w największych pismach tutejszych z pewnością z niedowiarstwa tego wyleczą.

Five sistres Barrison, z których każda tworzy cud świata (a zatem razem uważane być mogą jako dwunasty cud świata), wczoraj po raz pierwszy wystąpiły u Ronachera, a już dziś niema osobnika rodzaju męskiego w Wiedniu, któregoby „niebezpieczne“ attitudy „odwrotnie proporcyonalnie“ dekoltowanych Amerykanek nie pozbawiły zdrowych zmysłów.

Nie uwierzyłby nikt, jak na silną połowę rodzaju ludzkiego podziałać może pięć par chudych nóg, wyzierających z labiryntu koronek, odzianych w czarne pończochy i lakierowane pantofle, następnie pięć małych twarzyczek, okolonych możliwie rozczochranemi jasno-żółtemi włosami.

Wy tam w Krakowie z pewnością nigdy oryginalnych *five sistres Barrison* nie zobaczycie — będziecie się więc musieli zadowolnić obrazkami na czekoladzie, zapałkach, a może je zobaczycie na bieliźnie stołowej w pierwszorzędnych lokalach, bo że do tego przyjdzie — o tem jestem przekonany.

Druga „specyalność“ to *„L'homme masqué“*. Pochodzi z wysoce arystokratycznej rodziny — powiada o nim prospekt — nadzwyczajne zamiłowanie do kuglarstwa skłoniło go do objeżdżania stolic europejskich, w których zmusza wszystkich do podziwiania swojej zdumiewającej zręczności. Sam fakt, że *l'homme masqué*, rzekomo *„marquis“* d'O..., mimo swojej zręczności nie poświęcił się karyerze dyplomatycznej, nasuwa wątpliwości co do jego pochodzenia.

Kilku kolegów dziennikarzy, którzy „człowieka z maską“ mieli szczęście widzieć „bez maski“, zapewniają mnie, że wygląda, jak każdy kuglarz, a nawet trochę chytrzejszy.

O trzeciej specyalności, t. j. o człowieku z żelazną skórą, który tańczy na kolcach żelaznych i po ostrych stąpa mieczach, chcę tylko pobieżną uczynić wzmiankę. Wytłómaczono mi bowiem, że to sztuka, którą produkujący się Indyanin podpatrzył u ludzi w cywilizowanej Europie, gdzie „żelazna skóra“ bardzo jest popłatną, a dotyczący mężowie nie potrzebują nawet stąpać po kolcach i ostrych mieczach, znacznie im bowiem wygodniej po miękkich perskich dywanach... Dałem się przekonać bez trudności.

Ten sam jegomość, któremu powyższy zawdzięczam komentarz, chętnie robi porównania między Ronacherem a naszym parlamentem — posłuchajcie, jaką wyszukał analogię:

— Sala posiedzeń Rady państwa — powiada — z otwarciem sesyi zupełnie będzie do Ronachera podobną.

— Jakto? — zapytałem.

— No proszę! *L'homme masqué* Badeni (bo dotychczas nikt nie wie, jaki jego program i jak się do stronnictw odnosi).

— A *five sistres Barrison?* to trudno będzie znaleść analogię — zauważyłem.

— Owszem! Komisya parlamentarna Koła polskiego bez prezesa i wiceprezesa — odpowiada z flegmą...

— A człowiek z żelazną skórą? — zapytałem wreszcie.

— Nie wprawiaj mnie pan w ambaras! — brzmiała odpowiedź... *Kok.*

Wioski i miasta w Ameryce.

Socyologia współczesna z niepokojem spogląda na objaw przybierający coraz szersze rozmiary, mianowicie na wzrastającą emigracyę mieszkańców wiosek do miast. Składają się na to bardzo rozmaite przyczyny: wyższe zarobki, potrzeba wygód i pewnego komfortu, niechęć do pracy na roli itp. Skutki takiego stanu rzeczy nie są pożądane, zwłaszcza z powodu, iż mieszkańcy wiosek, osiedli w mieście, przy lada braku zajęcia nie umieją sobie radzić sami. Liczba ich nieproporcyonalna do sumy zajęć sprowadza obniżkę wartości pracy ręcznej, instytucye zaś dobroczynne są obciążone obowiązkami, których im przysparza owa ludność ruchoma. Próbowano już różnych sposobów na zaradzenie złemu, z niewielkim jednak rezultatem. Największą troskę ma pod tym względem Ameryka, gdzie w polach rąk do pracy brakuje, w miastach zaś wyciągają się setki rąk po jedno zajęcie.

Jak zatrzymać mieszkańców na wsi? zapytują socyologowie amerykańscy. Jak zapobiedz, aby nie emigrowali do miast? Należy spróbować, czy zapewnienie mieszkańcom wsi zarobków i wygód miejskich nie zapobiegnie złemu. Oto program działania, nakreślony w miesięczniku amerykańskim *Forum*.

Pierwsze próby dokonywane były w Stockbridge w stanie Massachusetts, gdzie zniwelowano ulice, wysadzono drogi drzewami, zbudowano domy ozdobne i wygodne. Wyznaczono nagrody dość wysokie za sadzenie drzewek obok domów. Kto zasadził i utrzymał na swoim gruncie 15 szczepów, przez gminę wybranych, otrzymywał 10 dolarów lub puhar srebrny tejże wartości. Drzewa powinny były być sadzone w odstępach wskazanych. Aby uchronić sadzonki od lekkomyślnej swywoli psotników, wyznaczono premie za chwytanie szkodników i wskazywanie ich władzy sądowej. Ofiarowano 2000 dolarów na założenie biblioteki publicznej, 10.000 dolarów na urządzenie ogrodu, dostępnego dla wszystkich mieszkańców. To samo zrobiono w New-Milford, w Connecticut, gdzie nowe urządzenia ściągały mieszkańców z okolicy.

ANARCHIŚCI.

HUMORESKA.

(Tłómaczenie z holenderskiego).

8 (Dokończenie).

Żywa z początku rozmowa na chwilę ustała. Okoliczność ta przyszła mi na rękę.

— Jedno pytanie, panie kapitanie! — rozpocząłem.

— Co sądzisz pan o manifestach, które teraz anarchiści w Stanach Zjednoczonych rozrzucają?

Ogorzała twarz marynarza zasępiła się.

— Jest to niecne i tchórzliwe postępowanie — odrzekł, — tak samo głupie jak i bezczelne!

— Bardzo słusznie — potwierdził ktoś siedzący obok kapitana, — bezsilne odgrażanie się bandy bezimiennych hultajów — więcej nic.

— Słuchaj pan, panie kapitanie — odezwała się pewna korpulentna dama, — może też zdażyć się, żeby anarchiści okręt w powietrze wysadzili?

— Owszem, czemuż nie? „Alemanii“ jednakże nic nie zrobią, o tem już ja będę pamiętał!

— A wolno się zapytać, jakie środki ostrożności zaprowadzono? — odezwał się głos z końca stołu.

— Wszelki ładunek rewiduje się dokładnie, nim jeszcze na pokład się dostanie.

— Jeżeli jednakże ktoś masę wybuchową w pakiecie ręcznym ze sobą zabierze? — wtrąciłem.

— To niemożliwe — odpowiedział kapitan, — gdyż ci ludzie za wielcy tchórze, własnego życia oni nie poświęcą.

Teraz podniósł Flamigan głowę.

— Czy też pan czasem tych ludzi za nisko nie cenisz? — odezwał się. — Żadnemu tajnemu stowarzyszeniu nie zbywało na fanatykach i desperatach, a zwłaszcza anarchiści niejednokrotnie już swej odwagi dali dowody.

— Niech i tak będzie — odrzekł marynarz ostro, — na zamach na okręt nie odważyli się jednak jeszcze.

— Wybacz, mój panie — ciągnął Flamigan dalej, — ale powiedz mi, co wiemy o przepadłym bez wieści parowcu „Dotterel“? W Nowym Jorku twierdzą, iż go torpedem, wsuniętym między węgle, wysadzono w powietrze. Miało to być naczynie, dynamitem napełnione, mające zewnątrz formę i kolor węgla.

Kapitan wzruszył ramionami i rozmowa zeszła na inne tory. Flamigan nie brał już w niej udziału.

Co miałem uczynić? Miałemże wstać i sprzysiężonych wobec wszystkich publicznie oskarżyć? Albo kapitana o rozmowę w cztery oczy poprosić? Może też myliłem się co do wszystkiego? Niechże się więc stanie, co chce! Dla czego miałem otwierać oczy ludziom, którzy chcieli pozostać ślepymi? Powinnością oficerów okrętowych było nas strzedz, a nie naszą ich ostrzegać. Wychyliwszy prędko kilka kieliszków wina, udałem się na pokład.

Wieczór był prześliczny. Na płomienistym zachodnim horyzoncie dojrzałem żagiel. Wszędzie spokój — możnaby też przypuścić, żeby dwóch złoczyńców miało władzę narażenia tego świętego spokoju w tak straszny sposób?

Po dziesięciu minutach zbliżył się Paweł do mnie i uraczył mnie serdecznym kułakiem.

— No, stary — rzekł śmiejąc się, — dotąd nie wylecieliśmy jeszcze w powietrze!

— Nie, jeszcze nie — odpowiedziałem posępnie, — to jednakże nie dowodzi, że to wcale nie nastąpi.

— Człowieku, wybij sobie już raz to głupstwo z głowy! Właśnie co rozmawiałem z jednym z tych „morderców“, wcale przyjemny facet.

— Pawle! — rzekłem patetycznie — jak jestem przy zdrowych zmysłach, tak jestem o tem przekonany, że ci obaj ludzie piekielną maszynę ze sobą przynieśli na okręt, i że my na progu wieczności stoimy!

Wreszcie zrobiły moje słowa na nim wrażenie.

— Jeżeli to ostatnie twoje zdanie — odpowiedział Paweł, — jest twoją powinnością zaraz kapitanowi donieść o tem.

— Masz słuszność, zaraz to uczynię — rzekłem energicznie. — Moja głupia bojaźliwość nie pozwoliła mi dotąd na to; teraz jednakże wykonam mój zamiar.

— Dobrze. Uczyń to, ale zaraz; lecz przyrzeknij mi przedtem, że mej osoby nie wciągniesz wcale w twoje opowiadanie.

— Przyrzekam. Z kapitanem pomówię, skoro tylko opuści pomost; tymczasem tych facetów z oka nie spuszczę.

— Brawo! Opowiedz mi potem, co kapitan na to odpowiedział.

Z temi słowy opuścił mnie Paweł.

Wskrobałem się znów do łódki, służącej mi poprzednio za skrytkę. Z niej mogłem owych rabusiów obserwować, nie będąc od nich widzianym.

Godzina upłynęła. Kapitan znajdował się wciąż jeszcze na pomoście. Ściemniło się tak, że Flamigana i jego towarzysza ledwo widzieć mogłem. Tu i owdzie przechodzili się jeszcze pasażerowie; większa część zeszła już do swych kajut.

Nerwy moje nadzwyczaj były naprężone. Czy kapitan nigdy nie zejdzie z pomostu!

Flamigan i Myler stali w tej chwili tuż obok łódki. Myler miał jak przedtem swój płaszcz na ręku. Zdrętwiałem z przestrachu. Już było zapóźno; moje ociąganie się miało dwustu ludzi pozbawić życia!

— Myślę, że tu będzie dogodnie — odezwał się głos tuż obok mnie.

— Tak, z tej strony będzie najlepiej.

— Żeby tylko sprężyna dobrze funkcyonowała.

— Bądź o to spokojny.

— Punkt o dziesiątej, myślę, będzie najlepiej.

— Mniejsza o to, więc punkt o dziesiątej. Jeszcze ośm minut brakuje.

Mała pauza.

— Ależ usłyszą zgrzyt kurka? — dał się poprzedni głos słyszeć.

— To nic nie szkodzi. Jeżeli chciałby nam ktoś wtedy przeszkodzić, zapóźnoby przyszedł.

— Masz słuszność. Kiedy, myślisz, usłyszą o nas w domu?

— Może już jutro rano.

— A to moje dzieło!

— Nie prawda, to moje!

— Hahaha! To się pokaże.

Znów pauza.

— Co to za sensacyę wywoła!

— A ten krzyk po gazetach!

Podniosłem głowę. Nigdzie pomocy, nigdzie choćby promyka nadziei! Jeżeli teraz jeszcze okręt zaalarmuję, będzie to tak, czy tak zapóźno. Kapitan już był pokład opuścił; był on próżny, prócz dwóch czarnych postaci owych zbrodniarzy, którzy w cieniu łódki siedzieli.

Flamigan trzymał zegarek w ręku.

— Jeszcze trzy minuty — rzekł. — Postaw pudełko na pokład.

— Nie, ja je tu pod łódkę postawię.

Tuż pod moją głową, o Boże!

— Czy ty chcesz za sznurek pociągnąć, czy też ja mam to uczynić?

— Ja pociągnę — rzekł Myler.

— Dobrze. Jeszcze półtorej minuty.

Tu już dłużej wytrzymać nie mogłem.

— Stój! — krzyknąłem powstając, — stójcie, wy zbrodniarze!

Obaj odskoczyli kilka kroków w tył. Może wzięli mnie za nadziemskie zjawisko, gdyż promienia księżyca oblały twarz moją bladą, jak ściana.

Teraz już nie zbywało mi na odwadze — teraz cofnąć się już nie mogłem.

— Stójcie! — krzyknąłem raz jeszcze. — Chcecie krew dwustu niewinnych brać na wasze sumienie?

— To waryat — rzekł Flamigan. — Punkt dziesiąta! Dalej Mylerze!

Jednym skokiem stanąłem przy nich.

— Nie, ja wam nie pozwolę! — krzyknąłem.

— Jakiemże prawem?...

— Tem prawam, jakie Bóg i ludzie mi nadali!...

— Wynoś się pan stąd i troszcz się o swoje sprawy!...

— Nie ruszę się z miejsca....

— Do pioruna z tym człowiekiem! W długą dysputę nie możemy się wdawać. Trzymaj go, Mylerze, ja za sznurek pociągnę....

W oka mgnieniu byłem w objęciach herkulicznie zbudowanego grubasa; bronić się, na nicby się nie zdało. Przycisnął mnie do pobliskiego masztu i trzymał mocno.

— Dalej, spuść kurek! — zakrzyczał. — On nic nam teraz zrobić nie może!...

Powierzyłem duszę moją Wszechmocnemu. Na wpół zduszony objęciem grubasa, widziałem, jak jego towarzysz zbrodni zbliżył się do czarnego pudełka. Zgiął się i uchwycił za sznurek — sprężyna zawarczała — jedna strona pudełka opadła na dół i — dwa siwe gołębie pocztowe uniosły się powietrze!!...

* * *

Nie wiele już mam do nadmienienia; bardzo niechętnie przypominam sobie tę historyę.

John H. Flamigan z Bostonu i Augustyn Myler z Lowellu, byli zaciętymi chodownikami gołębi pocztowych. Założyli się, który z dwóch ich najlepszych gołębi, wypuszczonych pierwszego dnia o dziesiątej wieczorem na pokładzie „Alemanii“, najpierw zaleci do gołębnika. Do wykonania tego zakładu potrzeba było największej ostrożności, gdyż kapitanowie zabraniaja takich sportów na okrętach. Gołąb Mylera pierwszy przybył na drugi dzień rano, bardzo zmęczony, do gołębnika; gołąb Flamigana w drodze zaginął. Myler wielką przez to wygrał sumę.

Owo czarne pudełko, była to klatka gołębia nader zręcznej konstrukcyi; biała, ziarnista masa — ryż, którym gołębie żywiono. Klatka ta miała przeszkodzić manipulacyom na skrzydłach gołębia przeciwnej strony. W sferach sportowych nie wiele liczy się na rzetelność pod tym względem.

Najwięcej jednak pod tym względem dokonano w stanach zachodnich. Zwłaszcza stowarzyszenie z Wyoming osiągnęło rezultaty bardzo pokaźne. — W ciągu lat siedmiu 700 mieszkańców wioski, oczywiście przy pomocy z zewnątrz, zrobiło niemało. Rozszerzono tu i wysadzono drzewami aleje, wiodące do dworca kolejowego. Zgromadzono podpisów na 1200 dolarów i posadzono za te pieniądze około 4000 drzewek. Mieszkańcy utworzyli pewien rodzaj stowarzyszenia, którego członkowie płacili na cele publiczne od 1 do 3 dol. rocznie.

Niekiedy ofiarność prywatna zastępowała działania zbiorowe. Tak było w Faribault, wiosce wzorowej w stanie Minnesota, gdzie biskup Whipple przyczynił się najwięcej do ogólnych wygód i ogólnego dobrobytu. W Northfield, w tym samym stanie, otwarto szkołę, której dyrektor, Ewans, wziął na siebie inicyatywę przedsięwzięć, mających dobro mieszkańców na widoku. To samo uczynił Sterling Morton, sekretarz stanu do spraw rolnictwa w Nebrasce, która liczy obecnie 12.000 mieszkańców. Znajdziecie tu wodociągi, światło elektryczne, kanalizacyę, tramwaj, ulice zabrukowane, bibliotekę, szpital i park publiczny, a w nim halę na koncerty i zgromadzenia. Evanston, w pobliżu Chicago, jest również wspaniale urządzony, z gazem, elektrycznością i tramwajami. Na brzegu jeziora Michigan urządzono park, jeden z najpiękniejszych w Ameryce, wśród przepysznego lasu. Tuż obok znajduje się Oak Park, zbudowany według z góry obmyślanego planu. Rozwój swój zawdzięcza ta miejscowość Jakóbowi Scoville, który ofiarował gminie szkołę, bibliotekę, park ogólnej wartości 300.000 dolarów.

W Pensylwanii stowarzyszenie, zajmujące się upiększaniem wiosek, złożone jest wyłącznie z kobiet, przyjmuje jednak mężczyzn jako członków honorowych. Stowarzyszenie daje zadziwiające dowody pomysłowości i ruchliwości. Obok stowarzyszenia głównego istnieje tak zwane stowarzyszenie pomocnicze, złożone z dzieci, uczęszczających do szkół, których zadaniem jest strzeżenie plantacyj publicznych i oczyszczanie miasteczka w godzinach wolnych od pracy w szkole. Dziatwa uważa to za zabawę, nie za pracę, a najlepiej na tem wychodzi miasto. W Montclair, w New Jersey, również kobiety zajmują się propagandą na korzyść czystości i porządku. Przedewszystkiem otworzono tu bibliotekę bezpłatną. Zorganizowano zebrania miesięczne, na których omawiane są sprawy miasteczka, i powoli usunięto z ulic i zaułków wszystko, co „trąciło prowincyą“. I tu również bardzo wielkie usługi oddaje stowarzyszenie dzieci. Każde z nich, przystępując do stowarzyszenia, podpisuje deklaracyę, „iż przyczyniać się będzie do wytworzenia z Montclair miejsca przyjemnego dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców“. Czystość ulic stała się z czasem dumą mieszkańców.

Stowarzyszenie w Springfield (Massachussets) liczy 6 lat istnienia. Zadaniem związku jest „wpajać w mieszkańców przekonanie o potrzebie upiększania miejscowości, tak samego Springfield, jak okolic, współdziałać rozwojowi miasta zarówno pod względem handlowym, przemysłowym, jak estetycznym“. Pierwszem dziełem, dokonanem przez stowarzyszenie, było otwarcie bezpłatnych kąpieli publicznych. Następnie zabrano się do ozdabiania okien roślinami kwitnącemi. Rozdano tysiące sadzonek i kwiatów doniczkowych, wyznaczono premie za najstaranniejszą hodowlę kwiatów pokojowych. Odtąd każde okno w Springfield jest oranżeryą miniaturowych rozmiarów. Następnie urządzano park na gruntach, ofiarowanych przez zamożniejszych mieszkańców.

Zakładaniu bibliotek poświęcają te stowarzyszenia uwagę szczególną. W Pasadena w Kalifornii „Stowarzyszenie ozdabiania miasta“ zbudowało gmach biblioteczny, który zwraca na siebie uwagę miłośników budowli estetycznych. Pod tym względem przoduje stan Massachussets. Na budowę bibliotek i zaopatrzenie ich w księgi wydano dotychczas w tym jednym stanie sześć milionów dolarów. W jednym tym stanie 327 miasteczek i wiosek zaopatrzono już w biblioteki i czytelnie bezpłatne.

Sprawa nawet na gruncie amerykańskim jest dotychczas w pierwszem stadyum rozwoju, ale, jak widzimy, rezultaty są już widoczne. Czy teoretykom socyologii uda się w ten sposób powstrzymać zatrważającą emigracyę do miast, czas dopiero pokaże. W każdym razie rezultaty, do jakich już doszły wzorowe wioski amerykańskie, dowodzą, jak wiele zdziałać może inicyatywa, jeżeli szersze cele sobie stawia i do szerszych zasad dąży. Amerykańscy teoretycy emigracyi twierdzą, iż najlepszym środkiem przywiązania wieśniaka do miejsca urodzenia jest uprzyjemnienie mu warunków bytu, a co za tem idzie, dostarczenie środków do korzystania z tych uprzyjemnień. Starają się też usilnie, aby rzeczywistość teoryi nie zadawała kłamu.

KRONIKA.

Kraków, 19 października.

Nabożeństwo. We czwartek 24 bm. w kościele ks. Pijarów o godzinie 6³/₄ rano, staraniem uczniów szkół średnich krakowskich odbędzie się nabożeństwo pamiątkowe z okazyi setnej rocznicy rozbioru Polski.

W setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski. Sto lat klęsk, nędzy i niedoli dobiega. W b. m. przypada najstraszniejsza rocznica w dziejach polskiego narodu. Dnia 24 października 1795 roku wykreślono Polskę z geograficznej karty Europy,— grzebiąc żywcem kilkunastumilionowy naród. Zaczęły się męki i katusze — mogiłami zasłano całą olbrzymią ziemię od Warty po Niemen, polskiemi krzyżami wytknięto daleką drogę w sybirskie lody — godłem naszego męczeństwa stała się szubienica. Przeszliśmy męki, o których przedtem ludzkość pojęcia nie miała, cierpienia nasze starczą na długie wieki dla wszystkich następnych pokoleń, ale zarazem daliśmy dowód niezwykłej naszej żywotności, która świat zadziwiła. Po stu latach bezgranicznej boleści, mimo podziałów i sztucznych granic, żyjemy i pracą wytrwałą nad odrodzeniem dajemy dowód dojrzałości politycznej. Objawiła się ona w szczególności w pracy nad ludem, podjętej w ostatnich czasach z całą świadomością sprawy i głęboką wiarą, że się stanie podwaliną niezależnego bytu. Otwarcie polskiego gimnazyum na Śląsku — to najwspanialszy obchód żałobnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Podczas gdy wrogowie stawiają pancerne wieże, budują twierdze i fortete, uzbrajają milionowe armie, naród polski, pozbawiony tych wszystkich morderczych środków zemsty, gwałtów i bezprawia — buduje szkoły, uzbraja dziatwę polską w szlachetność serca, uzacnia duszę i umysł młodego pokolenia — to jego zastępy zbrojne, a szkoły — to twierdze polskości, fortece i warownie potężne, których nie zniweczy żadna siła ludzka. Najbardziej na zachód wysunięta warownia cieszyńska będzie po wieki całe chlubą polskiego narodu, a zarazem wałem granicznym, dzielnie odpierającym zapędy germanizmu. Drugą taką warownią stać się powinna polska szkoła w Biały, na kresach Galicyi, gdzie dotąd ani jednej polskiej niema szkoły, a dziatwę naszą wynaradawia niemiecki „Schulverein“. Towarzystwo to istnieje tylko w tym celu, aby wynaradawiać Słowian. Na ten cel niecny łoży ono rocznie do 300.000 złr. Również olbrzymie sumy łoży co roku na wynarodowienie dziatwy polskiej na Śląsku i w zachodniej Galicyi. W Lipniku n. p. pod Białą utrzymuje własnym kosztem 5-klasową szkołę niemiecką, w której 400 dzieci polskich się wynaradawia, a z naszej strony dotąd prawie nic nie uczyniono w obronie zagrożonej ludności polskiej na kresach w Galicyi.

Po utworzeniu polskiego gimnazyum w Cieszynie przychodzi kolej na szkołę polską w Biały, która będzie uzupełnieniem rozpoczętego dzieła na Śląsku. Ofiarnością całego polskiego ogółu szkoła ta stanąć powinna. Grunt pod budowę szkoły już mamy, z wiosną zaś przyszłego roku przystąpić powinniśmy do budowy tej drugiej twierdzy polskości w najbardziej zagrożonej części kraju. Groszowe, a trwałe składki, to siła i potęga. Czem jest taka drobna ofiarność, poucza nas „Macierz czeska“, poucza gimnazyum cieszyńskie. O groszowe też składki na polską szkołę w Biały my teraz kołatać zaczynamy do polskiego społeczeństwa. A wskazując na wielką żałobną rocznicę, jaka przypada w dniu 24 października – odzywamy się do wszystkich, którym nieobojętna przyszłość naszego narodu — niech każdy choć grosz jeden w tym dniu rzuci na budowę polskiej szkoły w Biały. Setna rocznica trzeciego rozbioru bez śladu przeminąć nie może, na jej pamiątkę, a zarazem na dowód naszej politycznej dojrzałości, niech stanie szkoła polska w Biały, która z toni germanizmu co roku ratować będzie setki polskiej dziatwy. Kraków, 18 października 1895 r. *Grono polskich kobiet.*

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłało Koło nowotarskie na ręce p. Maryi Siedleckiej za sprzedane cegiełki 10 złr.

Na loteryę gospodarczą na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek i budowy szkoły polskiej w Biały nadesłali fanty: p. Julian Kurkiewicz 16 fantów, p. H. Kułakowska 5 fantów, p. Schulc-Reiner 5 fantów, fabryka tutek „Noris“ 10 fantów. Datki pieniężne: p. Z. S. 2 złr., p. Wincenty Piwowarski 1 złr., p. I. Godola 10 ct., p. Ihnatowicz ze Lwowa 10 złr., p. Karaś, kupiec, 50 ct.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek składa serdeczne podziękowanie za ofiarowanych 20 tomów dzieł ś. p. Stefana Buszczyńskiego dla II-giej bezpłatnej wypożyczalni książek pani Maryi z Buszczyńskich Czerwińskiej.

Trzeci bezpłatny odczyt, urządzony staraniem Zarządu bezpłatnych wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej“, wygłosi w amfiteatrze Nowodworskim przy gimnazyum św. Anny jutro w niedzielę o godz. 4 po południu p. Ferdynand Polzeniusz, asystent chemii przy szkole techniczno-przemysłowej w Krakowie, „O cukrownictwie“.

Uczczenie pamięci ks. Adama Słotwińskiego. Od przyjaciół tego zmarłego kapłana otrzymujemy następującą relacyę:

Wczoraj w godzinach popołudniowych ks. John, kapelan cmentarza krakowskiego, dopełnił poświęcenia urządzonego grobu i wspaniałego krzyża, wystawionego ś. p. ks. Adamowi Słotwińskiemu ku uczczeniu zasług tego kapłana-patryoty. Piękny ten krzyż, ofiara osobista p. Adama Federowicza, kosztem jego postawiony został. Tym szlachetnym czynem ofiarodawca przyśpiesza postanowiony już zakup płyty marmurowej z odpowiednim napisem, zwiększając zbierany na ten cel fundusz, który przy dalszych nawet skromnych datkach wkrótce może być uzupełniony. Z prawdziwym jednak żalem zaznaczyć nam wypada, że na uroczystość poświęcenia grobu zebrała się mała liczba osób, mianowicie ci tylko prawie, którzy do ostatniej chwili życia ś. p. ks. Adama otaczali go sercem i opieką. Nie widzieliśmy tam bowiem ani tej młodzieży, którą ten wskrzesiciel zakonu Pijarów w Krakowie przez lat tyle na dobrych synów Ojczyzny wychowywał, ani tych, których tu sprowadził, dla których głównie pracował i zapewnił im byt spokojny. Nie widzieliśmy również i tych, którym on udzielał zawsze rad swych i pomocy, albo też dawał przytułek u siebie w domu, ani tych, którzy w pomyślnych dla tego dobrego kapłana czasach stale korzystali z jego serdecznej gościnności. — A przecież za życia, sam wygnaniec i tułacz, wszystkich otaczał swem sercem i opieką, nie szczędząc środków, jakiemi rozporządzał. Był to wierny syn Ojczyzny do ostatniego tchnienia, stojący na straży sprawy narodowej. *Sit ei terra levis!*

Wiadomości osobiste. Pan delegat Laskowski wczoraj wieczór powrócił z Rymanowa.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej kraj., wczoraj wieczór przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Ucztę na cześć posła Jana Rottera urządziło onegdaj w hotelu „pod Różą“ krakowskie Towarzystwo techniczne. Pierwszy toast na pomyślność nowo wybranego posła wzniósł prezes Towarzystwa, architekt Zaremba, dziękował zaś w dłuższem przemówieniu pos. Rotter. Z licznego szeregu toastów, których tutaj streszczać niepodobna, przebijało powszechne zadowolenie sfer technicznych, że do Izby sejmowej wejdzie poseł z ich grona, który nietylko reprezentować potrafi stan techników, lecz fachową wiedzą rzetelną odda usługę krajowi. Wśród swobodnej i wesołej pogawędki przeciągło się towarzyskie zebranie, które zgromadziło liczbę kilkudziesięciu uczestników, do późnej godziny.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę d. 23 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich (*Collegium novum*) posiedzenie zwyczajne, na którem dr. Ludomił Korczyński przedstawi chorych z kliniki wewnętrznej, poczem będzie mówił prof. Bujwid: „O wynikach badań wody gruntowej okolic Krakowa, wykonanych w roku zeszłym przez podkomisyę wodociągową“, a dr. Zanietowski (młodszy): „O zmianach pobudliwości nerwów w okolicy katody pod wpływem prądów galwanicznych i ich znaczeniu dla elektroterapii“.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie zwyczajne w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Czł. dr. W. Kętrzyński: O kronice wielkopolskiej. Nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Z Tow. muzycznego piszą nam: Przypominamy, iż wieczór Tow. muzycznego odbędzie się dnia 21 bm., tj. w poniedziałek, w sali hotelu Saskiego. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3, od godz. 12 do 1 i od 5 do 6.

Z teatru. W Poniedziałek d. 21 b. m. przypada 3-cia rocznica otwarcia teatru miejskiego. W dniu tym przedstawionym będzie od dawna nie grany dramat historyczny Syrokomli (Kondratowicza) pod tyt. „Kasper Karliński“ i komedya w 1 akcie Blizińskiego „Dzika różyczka“.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kształcącej się młodzieży postępowej „Zjednoczenia“ odbędzie się w piątek dnia 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym w domu przy ulicy Szewskiej l. 25, II piętro.

Pogrzeb ś. p. Kamili Poh odbył się onegdaj we Lwowie. O godzinie 3 po południu niezliczone tłumy oblegały dom żałoby. Stawili się przedewszystkiem najbliżsi, a więc rodzina i współpracownicy zmarłej, jakoteż jej uczennice; przybyły także obce pensyonaty *in corpore,* a wreszcie reprezentanci wszystkich niemal warstw inteligentnych miasta. Szczery żal widniał z każdej twarzy; pogrzeb zmienił się jak gdyby w żałobną manifestacyę ku czci zacnej wychowawczyni. Gdy zniesiono trumnę, zabrał głos członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, by dać wyraz uczuciom, jakiemi ogół przejęła śmierć ś. p. Kamili Poh. W wzruszających słowach nakreślił mowca ewangieliczny prawie charakter nieboszczki, która podbijała serca wszystkich łagodnością, dobrocią i niezamąconą niczem pogodą. A jeśliby kto zapytał: cóż wielkiego ona uczyniła, że dziś zewsząd spieszą ludzie rozmaitych stanów i przekonań, aby okazać, jak czczą jej pamięć, to odpowiedź mieści się w jednem słowie: „Wychowywała!“ Wychowywała te, której dalej wychowują i wychowywać będą, a wychowywała je w duchu miłości Bożej i bliźniego, wpajając zarazem w swe uczennice cały ten żar patryotyzmu, jakim sama płonęła. Takiej wychowawczyni słusznie należy się miejsce wśród tych, o których nigdy się nie zapomina. Zwracając się do uczennic ś. p. Kamili Poh i jej współpracowników, wyraził mowca przekonanie, że nie zasmucą nigdy ducha zmarłej sprzeniewierzeniem się jej zasadom; wreszcie w apostrofie do rodziny wyraził życzenie, aby ulgą był dla nicj smutek powszechny, szczery, jaki wywołała śmierć ś. p. Kamili Poh. O godzinie pół do czwartej ruszył żałobny rydwan, obwieszony mnóstwem wieńców, w drogę ku miejscu wiecznego spoczynku tych, co już skończyli trudy życia. Kondukt prowadził ks. kanonik Lewicki w asystencyi licznego kleru. Kilka tysięcy osób towarzyszyło zwłokom na te ostatnią drogę.

Na cmentarzu, nad rozwartą mogiłą, zanim doczesne szczątki powierzono ziemi, przemówił radca szkolny p. Bolesław Baranowski. Mowca podniósł przedewszystkiem nadzwyczajną skromność, jaka cechowała ś. p. Kamilę Poh. Nie z panegirykiem tedy staje nad mogiłą, ale po to, by z głębi serca oddać zmarłej hołd imieniem rodziców tych dzieci, które wychowywała. Była bowiem nieboszczka jakby zespoleniem Maryi i Marty biblijnej, wychowywała oddaną swej pieczy dziatwę sercem najczulszej matki. Nie obca postępowi, przejęła hasła swej poprzedniczki — Wasilewskiej, które przedziwną intuicyą umiała uzupełnić i przystosować do wymagań czasu. Wychowywać kobiety-Polki — oto było zadanie życia ś. p. Kamili Poh. To też pamięć jej pozostanie pomiędzy nami; pokolenia będą o niej opowiadały.

Zmarli. Władysław Nałęcz Chwalibogowski, urzędnik wydziału rachunkowego przy krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, zmarł dziś w mieście naszem.

Lucyna z Mańkowskich Rutkowska, b. obywatelka dóbr ziemskich z Podola, przeżywszy lat 80 zmarła w Krakowie.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w kraju w d. 17 b. m. przedstawia się w sposób następujący: W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach zachorowała 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała z dnia poprzedniego w leczeniu 1 osoba, zachorowało 6, wyzdrowiała 1, umarły 2, pozostaje w leczeniu 4 osoby. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje z dnia poprzedniego 1, zachorowały 2, pozostają w leczeniu 3 osoby. W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ostrowie pozostaje w leczeniu nadal 1 osoba; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu nadal 6 osób. W powiecie trembowelskim w Janowie pozostaje w leczeniu nadal 1 osoba; w Małowie pozostają w leczeniu nadal 3 osoby; w Ruzdwianach pozostały z dnia poprzedniego 3, umarła 1, pozostają 2; w Strusowie pozostały 3, umarła 1, pozostają 2; w Warwaryńcach pozostały z dnia poprzedniego 2 osoby, wyzdrowiała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. Razem: pozostało z dnia poprzedniego osób 22, zachorowało 9, wyzdrowiały 2, umarły 4, pozostaje w leczeniu 25 osób.

Z Zakopanego piszą do nas pod datą 18 b. m.: Wczoraj od godziny 2 po południu aż do wieczora, z małemi przerwami, w nocy i dzisiaj od rana ciągle śnieg pada. Świerki, grubą warstwą śniegu pokryte, są całkiem białe, nie mówiąc już o dachach i polach, na których śnieg na kilka centimetrów wysoko leży.

Z Gorlic p. Aron Oliner w liście, pisanym do nas, twierdzi, jakoby fakt, podany przez naszego korespondenta, że p. Oliner wyborcy p. Janowi Piotrowskiemu obiecywał 50 złr. za głos dla p. Skrzyńskiego, był nieprawdziwym. Podając to twierdzenie, oświadczamy, że doniesienie nasze polegało na informacyi osoby, zasługującej na zupełną wiarę. P. Oliner żąda jednak od nas, abyśmy mu podali nazwisko korespondenta. Otóż nie czynimy tego nigdy, a tembardziej nie uczynimy tego dla p. Olinera.

Krynica, 17 października. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś o godzinie 9 wieczorem wybuchł pożar w kamienicy Sury Braun, naprzeciw kościoła rzym.-kat., w samem centrum zakładu, i rozszerzył się z taką szybkością, iż w okamgnieniu przeszedł i na drugi, obok stojący hotel Vogla, i oba te budynki stanęły w płomieniach tak, że o ratunku mowy być nie mogło. Że ogień nie przybrał większych rozmiarów, przypisać należy przedewszystkiem dzielnej ochotniczej straży pożarnej miejscowej, która pod przewodnictwem swego naczelnika inżyniera p. Nitribitta i zastępcy naczelnika p. Bolesława Pietruszewskiego, którzy z narażeniem własnego życia kierowali akcyą ratunkową, — pracowała do upadłego, aby ogień nie przeszedł na sąsiednie budynki. Niemało przyczyniło się także i to, iż nie było najmniejszego wiatru i śnieg na pół z deszczem padał. Należy także wyrazić gorące uznanie pp. drowi Ebersowi, kierownikowi tutejszego zakładu hydropatycznego, i drowi Kmietowiczowi, lekarzowi gminnemu, którzy pierwsi stanęli na placu i czynnie z podziwienia godnym zapałem brali udział nad stłumieniem strasznego żywiołu. Przyczyna pożaru dotychczas na pewno nie wiadoma. Powszechnie mówią, iż żydówka jakaś, odprawiając pokutę za dzieckiem na strychu, zapuściła ogień od lampy naftowej. Szkoda wynosi do 50.000 złr.

Anarchiści w Kutach. *Gazeta Kołomyjska* donosi: „Ks. Smagowicz, proboszcz w Kutach, otrzymał zawiadomienie, że ma na poczcie do odebrania przesyłkę, zawierającą lampę. Ks. Smagowicz, który nie spodziewał się z nikąd lampy, tknięty nadto złem przeczuciem, że ta przesyłka może mieć związek ze sprawą podpalenia kościoła w Kutach, które zeszłego tygodnia miało miejsce, przesyłki nie przyjął. Po otwarciu paczki w kuckim sądzie powiatowym pokazało się, że rzekoma lampa jest maszyną piekielną, podobną do tych, jakie w ostatnich czasach weszły w użycie. Maszynę tę odesłano do sądu karnego w Kołomyi. Wszelkie poszlaki wskazują, iż mamy tu do czynienia ze zbrodniczym zamachem na życie czcigodnego kapłana.

Epilog procesu Czyńskiego. Przed sądem karnym w Wiedniu odbyła się wczoraj rozprawa przeciw agentowi Stanisławowi Wartalskiemu, który swego czasu odegrał rolę „fałszywego“ pastora, dając w Monachium ślub baronowej Jadwidze Zedlitz z Czesławem Czyńskim. Oskarżenie zarzuca Wartalskiemu, że nie mając kwalifikacyi odpowiedniej, utrzymał jednakże baronową w tem mniemaniu, że ślub jej jest ważnym. Prócz tego wystawił on dokumenty odpowiednie, utwierdzając przez to ważność ślubu.

Wartalski zeznał, że ukończywszy szkołę handlową w Warszawie, osiedlał się po kolei w Wiedniu, Tryeście i w Paryżu jako eksporter towarów, a obecnie jest agentem handlowym z dochodem rocznym 1200 do 1700 złr. Ma lat 55. Czyńskiego poznał on przed 8 czy 9 laty. W styczniu zeszłego roku przybył tenże do Wiednia i opowiedział mu swój stosunek z baronową, twierdząc, że nadeszła chwila zawarcia z nią ślubu, już ze względu na plotki roznoszone przez jej służbę. A że Czyński, będąc już żonatym, nie może zawrzeć ślubu ważnego, więc namówił baronową do odegrania komedyi, której główną osobą ma być Wartalski, podejmując się roli pastora. Wartalski przekonał się z listów baronowej do Czyńskiego o prawdziwości faktów, przytoczonych przez Czyńskiego, więc myślał, że nie popełni nic karygodnego, przystając na propozycyę mu uczynioną.

Udał się więc do Monachium, gdzie rozmówił się najprzód z baronową, która zgodziła się wreszcie na odegranie komedyi. Ślub ten odbył się w mieszkaniu baronowej, przystrojonem odpowiednio do aktu. Wartalski miał przy tem na sobie ubranie pastora, tak, że służba nie mogła widzieć w tej ceremonii nic dziwnego. Po ślubie spisał Wartalski protokół, a w dwie godziny potem przyniósł Czyński dwa blankiety drukowane, z których on jeden, a Czyński drugi wypełnił. Pieczęć nie była prawdziwą; kazał on ją podrobić w Wiedniu.

Po przesłuchaniu Wartalskiego przeczytano zeznanie baronowej, która podaje, że była przekonaną o ważności ślubu, gdyż jeszcze po ceremonii ślubnej dał jej Czyński słowo honoru, że akt ten jest ważny.

Czyński zeznał w protokole, spisanym z nim w więzieniu, że baronowa przed ceremonią ślubu zapewne nie wiedziała, że odegrać miano komedyę; za to potem zdradziła się pytaniami swemi, że nie uważa Wartalskiego za pastora.

Po odczytaniu aktów tyczących się procesu Czyńskiego, skazał sąd Wartalskiego za oszustwo na 8 miesięcy więzienia, z zastrzeżeniem, że rząd bawarski nie poniósł postępowaniem oskarżonego żadnej szkody. Na wniosek prokuratora zatrzymano Wartalskiego zaraz w więzieniu, a obrońca tegoż założył odwołanie od wyroku.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 października: „Sapho“, sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta.

Dział ekonomiczny.

Losy serbskie. Przy ostatniem ciągnieniu losów serbskich główna wygrana 90.000 fr. padła na seryę 3143 nr. 19, druga 10.000 fr. na ser. 1609 nr. 10, trzecia 3500 fr. na ser. 4830 nr. 37.

Główna wygrana losów Jo-sziw w kwocie 18.000 złr. przy ciągnieniu, odbytem 15 b. m., padła na seryę 4962 nr. 71; po 1000 złr. wygrały ser. 578 nr. 20 i ser. 1851 nr. 30; po 500 złr. ser. 3945 nr. 84 i ser. 6766 nr. 31.

Z targów zbożowych. Kraków, 18 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·15 do 7·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·— do 6·50. Żyto węgierskie od —·— do 6·77. Jęczmień od 5·50 do 6·75. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·40 do 1·60. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·50 do 1·20.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·9 mm	751·2 mm	749·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,8	+2°,4	+6°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	ENE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	93%	72%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	19	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń. 19 października. *Neues Wiener Tagbl.* donosi, że były kierownik ministerstwa oświaty, Rittner, żegna się z urzędnikami, gdyż wystąpił z departamentu ministerstwa oświaty.

Paryż, 19 października. Z urzędowego źródła donoszą tutaj, że ogłoszone przez Portę *irade* zezwala na dopuszczenie chrześcijan do urzędów publicznych w sześciu wijaletach armeńskich. Porta przejmuje także zobowiązania wobec prawa, tyczące się stanu więzień, amnestyi, policyi miejscowej, oraz pułków *Hamadia.*

Madryt, 19-go października. Podług rządowej depeszy z Kuby przypuściło 40 (?) żandarmów atak bagnetem na 1550 powstańców. Oddział powstańców rozbito; z nich padło 5, a 2 raniono. Żandarmi zabrali konie i broń, oraz korespondencyę dowódców powstańców, Maximo Gomez'a, Snarez Saucher'a, Zaya i innych. Prócz tego potwierdza depesza wiadomość o utarczkach wojska hiszpańskiego z powstańcami.

Belgrad, 19 października. Garaszanin doradził stronnictwu postępowemu, aby przed załatwieniem kwestyi finansowej nie naruszano sytuacyi politycznej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 października. W obecności ministra oświaty i reprezentantów ministerstwa handlu i namiestnictwa odbyła się dzisiaj w południe w auli szkoły politechnicznej inauguracya nowo wybranego rektora Kieka.

Wiedeń, 19 października. Prezydent ministrów hr. Badeni udał się wczoraj wieczorem do Budapesztu w towarzystwie radcy dworu Fraydenegga.

Wiedeń, 19 października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wydał w Lussinpiccolo rozkaz, w którym żegna się z 38 brygadą piechoty.

Wiedeń, 19 października. *Neue Freie Presse* donosi z Budapesztu: W kilku dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie ministerstwa, które zezwala na przywóz zdrowych świń z Serbii od 20 b. m. począwszy, z tem zastrzeżeniem, że od 26-go października do 9 listopada przechodzić będzie granicę tygodniowo 3500 świń, a aż do dalszego rozporządzenia od 9 listopada transport podwyższony być może na 5000 świń tygodniowo.

Praga, 19 października. Dzisiaj przed południem odbyła się tutaj na Hradczynie uroczysta instalacya arcyksiężnej Maryi Annuncyaty.

Prager Ztg. donosi, że od Nowego Roku oprócz tego urzędowego dziennika w języku niemieckim, wychodzić będzie czasopismo urzędowe w języku czeskim.

Budapeszt, 19 października. Prezydent ministrów hr. Badeni przybył dziś tutaj w towarzystwie radcy ministerstwa Fraydenegga i odwiedził węgierskiego prezydenta ministrów oraz ministrów.

Budapeszt, 19 października. W komisyi finansowej odpowiedział minister handlu, Daniel, na różne ściśle określone kwestye. Podług jego przekonania należy przemysł ręczny do tych gałęzi gospodarstwa narodowego, które najwięcej potrzebują zapomogi. Rozporządził on już środkami ku dźwignięciu szkół zawodowych i dał zlecenie, aby rękodzielnikom oddano do dyspozycyi potrzebne maszyny pod odpowiedniemi warunkami. Rozporządzenie to okazało się dotąd korzystne. Uwolnienie od podatków motorów elektrycznych jest możliwe w myśl ustaw już wydanych.

Wywody ministra co do innych kwestyj znalazły uznanie. Na wniosek posła Pazmandy'ego o wytoczenie śledztwa w sprawie tyczącej się nie wywieszenia chorągwi węgierskiej na gmachu

pocztowym podczas pobytu cesarza w Zagrzebiu, oświadczył minister, że zasięgnie w tej sprawie informacyi.

Sybin, 19 października. Onegdaj wieczorem spadł tutaj gęsty śnieg.

Berlin, 19 października. Dziś skazał sąd karny posła do parlamentu, Horna, za obrazę majestatu na 10 miesięcy więzienia, rozporządzając natychmiastowe aresztowanie zasądzonego.

Berlin, 19 października. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz nadał prof. Ernestowi Curtiusowi charakter rzeczywistego radcy tajnego z tytułem „ekscelencya".

Strassburg, 19 października. Cesarz nadał sekretarzowi stanu Puttkamerowi order korony I klasy, a podsekretarza stanu Schrauta mianował rzeczywistym radcą tajnym.

Wörth, 19 października. Wczoraj około godziny 12 przybył cesarz z cesarzową na miejsce, na którem ustawiono pomnik cesarza Fryderyka. Namiestnik miał mowę powitalną, prosząc o zezwolenie na rozpoczęcie uroczystości. Po śpiewach wykonanych przez towarzystwo śpiewaków w Strasburgu, i po mowie generała Mischke'go spadła zasłona. Po oddaniu i obejrzeniu pomnika, oraz defiladzie wojska, udali się książęta do Fröschweiler na śniadanie do hr. Dürckheim.

Wörth. 19 października. Po odsłonięciu pomnika cesarza Fryderyka, zbliżył się cesarz Wilhelm na koniu do tegoż i miał mowę, w której dziękował w imieniu cesarzowej Fryderykowej, oraz swego domu za współczucie, przez wszystkich uczestniczących okazane, objawiając życzenie, „aby w obliczu tego pomnika dano przyrzeczenie, że Niemcy zawsze i wszędzie dotrzymywać będą placu".

Cesarz zakończył mowę okrzykiem na cześć cesarzowej Fryderykowej, który powtórzono z entuzyazmem.

Następnie złożyła cesarska para, oraz książęcy goście wieńce u stóp pomnika. Także deputacye pułków złożyły swe wieńce.

Paryż, 19 października. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj przy wielkim natłoku publiczności proces przeciw senatorowi Magnier'owi. Przy przesłuchaniu położył on przedewszystkiem nacisk na trudne położenie dziennika swego *Evèment*, oświadczając przytem, że, co do sprawy kolei południowej, tylko jako dziennikarz zawarł kontrakt z tem towarzystwem, a nie sprzedał się nigdy baronowi Reinachowi.

Londyn, 19 października. *Biuro Reutera* donosi z Hongkong: Podług nadeszłych z Formozy wiadomości zajęli Japończycy dnia 16-go b. m. miejscowość Takon, położoną na zachodniem wybrzeżu Formozy. Do ostrzeliwania Taiwanu, które wczoraj nastąpić miało, przysposobili się Japończycy dostatecznie. Taiwan znajduje się w ręku naczelnika „czarnych chorągwi", który odrzucił żądanie Japończyków poddania miasta bez warunków. Dlatego można się spodziewać energicznej obrony.

Londyn, 19 października. Lord Rosebery miał w Scarborough mowę, w której złożył życzenia lordowi Salisbury'emu z powodu przyjęcia przez Portę planu reformy armeńskiej, podnosząc z uznaniem, że liberali życzą sobie ile możności nieść pomoc rządowi w popieraniu polityki zagranicznej.

Madryt, 19 października. Telegramy z Hawany donoszą o ciągłych utarczkach z małemi oddziałami powstańców, z których wojsko rządowe wychodzi zwycięsko.

Kopenhaga, 19 października. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył prezydent rady Thott, że obrady nad finansami wykazały zgodę w przekonaniach politycznych. Stronnictwo prawicy obrało wczoraj dawnego prezydenta rady Estrupa członkiem zarządu stronnictwa, chcąc go potem zamianować prezydentem.

Petersburg, 19 października. Tutejsze banki prywatne uchwaliły przyjmować wkładki na zapłacenie rachunków bieżących, wszelkie wypłaty w złocie oraz kwity depozytowe podług kursu, ustanowionego przez bank państwowy.

Ankona, 19 października. Onegdajszej nocy padło ofiarą burzy morskiej około 12 łódek rybackich. Załogę zdołano prawie w całości uratować, jednakże mniemają, że w każdym razie zginęło 10 do 12 ludzi. Burza trwa jeszcze. Inne łodzie rybackie są w niebezpieczeństwie.

Avellino, 19 października. Z powodu cyklonu zalała woda onegdaj wieczorem niżej położone dzielnice miasta, niszcząc kilka domów. Okoliczne wsie poniosły także dotkliwą szkodę, mianowicie w bydle. Z ludzi nikt nie zginął.

Konstantynopol, 19 października. Sułtan przyjął wczoraj ambasadora rosyjskiego Nelidowa na audyencyi prywatnej.

Sofia, 19 października. Minister spraw zagranicznych, Naczowicz, powrócił i przejął na nowo swój urząd.

Kairo, 19 października. Łódź przewozowa, mająca na pokładzie 60 osób, zderzyła się z parowcem. 50 osób utonęło.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	55
Zjednoczony dług w srebrze	100	80
Austryacka renta złota	121	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	120	90
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1054	—
Akcye kredytowe	398	50
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	12½
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 19 październ. Ruble 130·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·41. Pszenica na wiosnę 6·70. Owies na wiosnę 6·12.

Wiedeń, 19 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 310·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·50; losy z 1860 na 500 złr. 151·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 454·—; Länderbank na 200 złr. 282·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1058.

Berlin, d. 19 październ. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 250·80 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 169·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 222·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

NADESŁANE.

HAUTES NOUVEAUTÉS

na porę jesienną i zimową 189596.

Nouveauté Cheviot mêlé	120 cm. szer. za metr	**65, 80** ct.
Haute Nouveauté coloré	czysta wełna 90 " " " " zł.r.	**1.05**
Angielski szewiot	" " 100 " " " " "	**1.15**
Irlandzki szewiot	" " 120 " " " " "	**1.35**
Cheviot uni we wszelkich kolorach	" " 120 " " " " "	**1.20**
Cheviot uni	czysta wełna 120 cm. szer. za metr złr	**1.55, 1.75, 1.95**
Cheviot Diagonal uni	czysta wełna 120 cm. szer. za metr złr.	**1.70**
Cheviot Crêpe anglais	" " 120 " " " " "	**1.85**
Kammgarn cordonné	" " 120 " " " " "	**2.20**
Crêpe Tricolette	" " 120 " " " " "	**2.10**
Cheviot anglais dessiné	" " 120 " " " " "	**2.40**
Haute Nouveauté Persienne dessiné	" " 120 " " " " "	**2.45**
Velourette pointu en soie	" " 120 " " " " "	**3.10**
Nouveauté Persienne	" " 115 " " " " "	**2.40**
Nouveauté Astrachan	" " 115 " " " " "	**2.80**
Haute Nouveauté Persienette	" " 115 " " " " "	**3.50**
Haute Nouveauté Kaukas	" " 115 " " " " "	**3.10**
Mohair-Crépon we wszelkich kolorach	" " 115 " " " " "	**3.–**
Nouveauté rayé en soie	" " 120 " " " " "	**2.10**
Haute Nouveauté carré noppé	" " 120 " " " " "	**2.20**
Angielski Cheviot dessiné	" " 120 " " " " "	**1.45**
Crêpe Cheviot	" " 120 " " " " "	**1.40**
Materye modne podwójnej szerokości	za metr **22, 32, 34, 48, 50, 58, 60, 65** ct. itd.	
Himalaya	120 cm. szer. za metr złr	**1.–**
Drap des Dames	120 " " " "	**–.82**
Barchente Flanellcottons o bardzo pięknem najnowszem wykonaniu	po **24, 28, 32, 35, 40, 45, 48, 52, 55, 60** ct.	
Materye jedwabne w powabnych deseniach i pięknej jakości	po **65, 85, 94, 96,** ct., złr. **1.15** w ogromnym wyborze.	
Nouveauté rayé Taffetas	czysty jedwab za metr złr	**1.30**
Pepita Nouveauté	" " " "	**1.20**
Krepa jedwabna o wyszukanie pięknych deseniach	" " " " "	**1.80**
Nouveauté Taffet rayè	" " " " "	**2.30**
Najmodniejsze wspaniałe materye czysto jedwabne	za metr złr. **2.50, 2.60, 320** (desenie b. wyraźne).	

☛ **Na prowincyę próbki i ilustrowane żurnale za darmo i opłatnie.** ☚

DOM TOWAROWY

D. LESSNER, Wiedeń,

VI., Mariahilferstrasse Nr. 8!—83, Eszterhazygasse Nr. 30, 32, 34.

Sutereny, parter, półpiętro, I piętro.

2166 4 12



Sensacyę

6 złr. 6 złr.

wywołują nowo wynalezione

oryginalne genewskie

złocone zegarki remontoar

(Savonete) z antymagnetycznym jak najdokladniej wykonanym werkiem. — Zegarków tych wskutek ich doskonałości i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie potrafią odróżnić od prawdziwie złotych. Slicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze upełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Prawdziwy **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fason: **Sport, Marquis** lub **pancerz, 1** złr **50** ct.

Do każdego zegarka darmo futerał skórkowy.

Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich, a zamawiać je można wyłącznie przez centralny skład

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse, 12.

Przesyłka za pobraniem pocztowem. 2170 5 6

Ostrzeżenie! Od niedawna sprzedają rozmaite firmy liche naśladownictwa powyższych jedynie prawdziwych złocistych zegarków, przez co rozgłos, jakim się cieszą nasze wyroby uznane za znakomite, jest na szwank narażony. Ostrzegamy przeto każdego jak najusilniej przed kupowaniem lichych, nieużytecznych naśladownictw i oświadczamy niniejszem publicznie, że prawdziwe, oryginalne, genewskie zegarki remontoar nabywać można jak dawniej tylko u p. **Alfreda Fischera, Wiedeń, I., Adlergasse 12,** a zresztą nigdzie więcej

C. i k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

Zygmunt Fluss

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów.

W Krakowie w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecya 1894.

!Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnego chemicznego postępowania (patent) — Polecam dalej P. T. Publiczności moją, według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Zakład do czyszczenia

gobelinów, dywanów smyrneńskich, welurowych i brukselskich, według angielskiego systemu chemiczne czyszczenie firanek, portyer, koronek.

Specyalna farbiarnia á ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane, pasementerye i materye dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy **tylko:** 1855 8 10

ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7 (dom Wgo Chmurskiego).

Pralnia maszynowa i parowa.



Główny skład

prawdziwie rosyjskich

kaloszy i berlaczy

z fabryk

Petersburg i Ryga

ma

S. Reschovsky

Wiedeń, I., Rothenthurmstrasse 4.

Odsprzedającym daje się **wysoki** rabat.

Cenniki za darmo. 2317 3 12

Do sprzedania.

Realność przy Krakowie, dom parterowy, murowany, składający się z 7 pokoi, sklepu, wozowni, stodoły, stajni mur. na konie i 12 sztuk bydła, ogrodu 1½ morga; **sklep** z konsensem na słodkie wódki, towary korzenne i mięszane, oraz trafika, skład węgla i nafty. Inwentarz 3 krowy — do sprzedania lub zamiany na folwark. Cena 6200 złr. **Kamienica,** jednopiętrowa, o 10 oknach frontu, 28 pokoi i sklep, dochód 1600 złr; potrzeba do kupna 7000 złr do sprzedania lub zamiany na dom parterowy z ogródkiem. — Kamienice, majątki, wille, młyny, pałacyki, hotele do sprzedania lub zamiany. Zarazem Agencya poleca guwernantki, bony, oficyalistów i wszelką służbę — Zgłoszenia: **Agencya Krasuskiego w Krakowie.** Mały Rynek, L. 6 2353 2 3

Każda próba pociąga stałe kupno!

WŁADYSŁAW GONET

w Korczynie

poleca **medalem z sługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe

wyroby czysto lniane

w najlepszej jakości, a to:

Płótna bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane,** w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp **Drelichy na liberye.** **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy i Serwety, Płótna półbielone** itp. wyroby **po cenach bardzo niskich.** 693 24 30

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.



SKŁAD

fortepianów

i wypożyczalnia

dla Wiednia i prowincyi

A. Thierfelder

Wiedeń. 7/3. Burggasse. Nr. 71.

Największy skład fortepianów, pianin i harmonij.

Sprzedaż za gotówkę i na wypłatę. Bardzo niskie ceny za wypożyczanie. 677 16 52

Farbiarnia

806 56 78

i pralnia chemiczna Piotra Utelskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Główny skład

papieru do pakowania i tektur wszelkiego rodzaju

pod firmą 2230 3 3

Wilhelm Gessner

ulica Kurniki, L. 7, w Krakowie,

istniejący od r. 1850, zaopatrzony został w wielki wybór papieru do pakowania i tektur dla introligatorów **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo dla kredytu hipotecznego i osobistego

w Krakowie, ulica Gołębia, 4,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką udziela członkom swoim kredytu przez eskontowanie weksli, tudzież za zastawem komisowym i za ubezpieczeniem hipotecznem. Pielęgnuje specyalnie dział kredytu **hipotecznego, krótkoterminowego, zajmując się finansowaniem pożyczek hipotecznych, regulowaniem hipoteki nieruchomości członków dla uwolnienia od wierzycieli prywatnych, lub w wypadkach działów spadkowych i t p., podejmuje się parcelacyi nieruchomości na rachunek członków, udziela kredytu budowlanego itd.**

Towarzystwo przyjmuje także i oprocentowuje pieniądze jako wkładki i na rachunek bieżący. 1871 9 14

Godziny biurowe od 10 do 1 przed południem.

Najlepszem jędrnem

mydłem



Nowy wynalazek. Patentowany.

jest

mydło Schicht'a

ze znakiem **klucz.**

Jego własności:

Bardzo dobrze wysuszone, wybornie czyści, bardzo mało go ubywa w użyciu.

☛ **Czyste, za co się ręczy, i nie szkodzi ani bieliznie, ani rękom.** ☚

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Sykutowski, Heim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekier, Jan Nagel, J. Kempler.** 2166 4 5

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach 128 114 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr	1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr	9.50

Herbata z Brodów!

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 67 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Nowy dom

jednopiętrowy, (południowa strona), **z parcelą budowlaną, nadający się dla każdego przemysłowca** jakoto: stolarza, ślusarza, blacharza, masarza; dla wyrobów betonowych etc. może być także ogród przed domem pod korzystnemi warunkami do sprzedania za dopłatą 7 000 złr 1884 19 0 **Ulica Czysta L. 9, obok Dolnych młynów.**

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse I** Świetne partye. - Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1957 17 20

Rutynowany buchalter

tutejszej firmy fabrycznej, biegły w języku niemieckim i czeskim, poszukuje **zajęcia w wolnych godzinach.**

Łaskawe zgłoszenia pod **„Bilanzfähig"** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 2364 3 3

Już najwłaściwsza pora do przesadzania **drzewek** i **krzewów owocowych,** jako też i **ozdobnych,** które nabywać można silne i zdrowe i tylko w doborowych gatunkach w

Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka, L. 70,

i to po nader umiarkowanej cenie.

Zakład ten poleca jeszcze wielki wybór **roślin doniczkowych, cebulki kwiatowe, nasiona warzywne;** przyjmuje zamówienia na **bukiety, wieńce** itp 2363 2 10

Na żądanie przesyła się cenniki.

Młodzieniec

w wieku 27 lat, zdrowy, inteligentny, z niezależnem stanowiskiem, z braku znajomości poszukuje **na towarzyszkę życia panny,** z dobrem wychowaniem, znającej się i mającej zamiłowanie do gospodarstwa domowego. Posag pożądany, lecz brak jego nie usuwa możności związku — Fotografię i bliższe informacye prosi nadsyłać pod **A Z** poste restante **Jasło.**

Najściślejszą dyskrecyę zaręcza się. 2332 5 5

W monarchii austro-węgierskiej

poszukuje się zdolnych **OSÓB,** które mają rozległe stosunki, do objęcia **małego łatwo** w oczy wpadającego **zastępstwa.**

Zgłoszenia opłacone pod **„Vertretung"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **H. Schalek** Wiedeń, I. 184 12 20

Drzewka

do obsadzenia dróg i parków **brzozy, graby, jasiony, jawory, jarząbki, kasztany, klony, lipy, olchy, orzechy, sumaki, topole i wiązy,** od 2 do 3.5 metra wysokie, wysyła za pobraniem 2331 3 5

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Kamienica przy plantach położona, 12 lat wolna od podatku, z wielkim komfortem i trwale budowana, przynosząca 7½% dochodu, jest **do sprzedania.** Kapitał potrzebny do kupna 20.500 złr. — Bliższa wiadomość przy **ulicy Pańskiej, L. 9,** II piętro od frontu, między godz. 1 a 5 po południu i do 9 rano. 2273 5 12

Celem rozpowszechnienia

biurowego artykułu ■ patent. ■

☛ **bez konkurencyi** ☚ poszukuje się **za wysoką prowizyą** zdolnych agentów dla **Bielska-Biały** i każdego **większego** miasta **Galicyi i Bukowiny.** 1907 5 6

Zgłoszenia z referencyami przyjmuje **Joachim Philipp w Krakowie,** ulica Dietla, L. 77; ustne: od godziny 1—3 po południu.

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 89 150

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 31 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Latarki stajenne i ręczne



Oliwę do świecenia.
Knotki do latarek.

Oliwę kaukaską
do maszyn rolniczych.
I. złr. 28.—
II. „ 24.—
III. „ 22.—
za 100 kilo loco Kraków.
Pasy do maszyn.
Płachty nieprzemakalne.
Artykuły gospodarcze.

Przybory do bilardów.
Ramki do gazet.

Farby olejne.
Lakier bursztynowy.
Masę woskową do podłóg.
Masę francuską do posadzek.
Rogóżki
Chodniki.
Ceraty.
Przedściółki.

REIM i FRIEDRICH
Kraków
Rynek, Linia A-B, L. 37,
polecają po najniższych cenach:

Kalosze rosyjskie.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

Wałeczki, kit i gips
do zaopatrywania drzwi i okien.

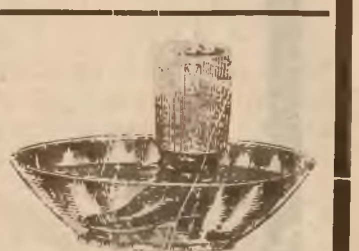
Smarowidło belgijskie do osi
za 100 kilo 14 złr.

Mydło
koronne, z kluczem, z łabędziem i z murzynem.
Farbki i krochmal **do prania.**
Sznury do bielizny.
Wyroby szczotkarskie

Crême-Simon,
Crême-Iris,
Glycerin-Crême
Sarga
do pielęgnowania twarzy i rąk, jakoteż wszelkie inne 2204 7 0
artykuły toaletowe.

Artykuły **chirurgiczne i hygieniczne.**

Najlepsze
Smarowidło
nieprzemakalne
na obuwia.



Smarowidło
nadające trwałość podeszwom.

Lucyna Ćwierczakiewicz.
10 medali.
365 Obiadów.
Wydanie 17.
Jedyne praktyczne przepisy.
Wydanie 16.
Każde z 5.000 egzemplarzy.
Oba dzieła bez konkurencyi w języku polskim. 2373 1 3

W domu handlowym i komisowym Stanisław Gurgul

będą następujące zatrudnienia wolne:
a) **Podróżującego** dla Węgier i krajów Bałkańskich.
b) **Podróżującego** dla Niemiec, Holandyi i Belgii.
c) **Dwóch bezpłatnych praktykantów** dla biura krakowskiego.
d) **Jednego bezpłatnego praktykanta** dla biura tarnowskiego.
e) **Jednego bezpłatnego praktykanta** dla biura starosądeckiego.
Zatrudnienia pod a) i b) będą tylko pierwszorzędnym siłom handlowym powierzone, znajomość języka węgierskiego względnie francuskiego daje pierwszeństwo. 2385 1 2

Hilary Odaszewski
otworzył z d. 19 października b. r.
Restauracyę w Hotelu Narodowym
i poleca Szanownej Publiczności **wyborną kuchnię, przekąski zimne i ciepłe,** oraz **wódki, wina krajowe i zagraniczne.** 2380 1 3

Starszego pomocnika
z zawodu handlu korzennego, biegłego w języku polskim i niemieckim, z pięknem pismem i chlubnemi świadectwami, poszukuje handel 2379 1 4
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Pracownia
sukien
i konfekcyi damskiej
Olimpii Witskiej
w Krakowie
ulica Szewska, L. 6.
Żurnale francuskie i inne.
Próbki materyałów krajowych i zagranicznych do oglądania. 2375 1 4
Ceny oryginalne fabryczne.

Urzędników
za stałą pensyą, dyetami i zwrotem kosztów podróży, poszukuje renomowane austryackie Towarzystwo Ubezpieczeń, a to do akwizycyi ubezpieczeń życiowych w Galicyi.
Osoby rutynowane, władające dokładnie językiem polskim i niemieckim, które w zawodzie kupieckim już podróżowały, mają pierwszeństwo.
Zgłoszenia w języku niemieckim, z podaniem wieku i dotychczasowej czynności, wraz z poleceniami, uprasza się nadsyłać pod adresem: Anoncen-Expedition **Rudolf Mosse in Wien, Nro 3145.** 2355 1

Ogrodnik
Morawianin, żonaty, ojciec jednego dziecka, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje **zaraz posady.**
Adres: **Teodor Adam, Czamiec** poczta **Kęty,** Galicya. 2387 1 2

Potrzebuję
praktykanta
do mego **handlu korzennego w Jarosławiu.** — Pierwszeństwo mają obeznani już z czynnościami sklepowemi. 2383 1 3
R. Żabiński.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER
w Krakowie,, Rynek gł., L. 17
obok księgarni Wgo Friedleina,
poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój
Magazyn i Pracownię
wyrobów złotych i srebrnych

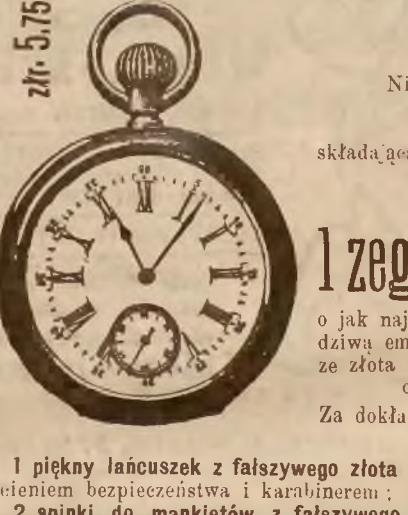


wykonanych podług najnowszych wzorów, odznaczających się trwałością i dokładnem wykonaniem.
Przyjmuje wszelkie **zamówienia i naprawy,** wykonywując takowe najstaranniej i **po cenach umiarkowanych.**
Srebro stołowe do wypraw gotowe na składzie.
Złoto, srebro i inne kosztowności kupuje lub przyjmuje w zamian. 2229 3 10
Utrzymuje na składzie także **wyroby z chińskiego srebra** po cenach fabrycznych.
Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.

HENRYK SCHWARZ
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 13,
(Magazyn założony w r. 1836)
poleca **na jesień i zimę:**
Najnowsze materye { **na suknie damskie. na pokrycia futer. na okrycia i płaszcze.**
Gotowe okrycia, żakiety, bluzki, halki.
Chustki, pledy, kołdry, dywany, kapy na łóżka i stoły, firanki.
Towary doborowe. Ceny umiarkowane.
Próbki na żądanie.
Zamówienia na suknie i konfekcyę damską wykonuje Magazyn spiesznie.
Poleca nadto:
Skład Płótna, stołowej bielizny, chustek do nosa i t. p pod gwarancyą jakości.
Skład Szyrtyngów na bieliznę, pościel itp.
Ceny fabryczne. 2134 5 6

---

zł. 5.75.



Prawda!
Niezrównaną jest moja w całym świecie podziw wywołująca
kolekcya Austria
składająca się z 15 wspaniałych przedmiotów do ozdoby
tylko za złr. 5.75
1 zegarek remontoar ze złota fason
o jak najdokładniej uregulowanem (36 godzin) wnętrzu i z prawdziwą emaliowaną tarczą. Bardzo pięknie cyzelowane koperty są ze złota fason, nowoodkrytego, które od prawdziwego nie da się odróżnić i połysku złota nigdy stracić nie może.
Za dokładny chód tego zegarka remontoar daję **5-letnie poręczenie na piśmie.**

1 piękny łańcuszek z fałszywego złota z pierścieniem bezpieczeństwa i karabinerem;
2 spinki do mankietów z fałszywego złota, z figurami i patentowaną mechaniką;
1 bardzo piękna szpilka (broszka) fasonu paryskiego;
3 spinki do gorsu, imitacya złota;
1 spinka do kołnierzyków leżących, imit. złota;
1 bardzo piękna **spinka do krawatu;**
1 futerał skórzany na zegarek ze złota fason.;
1 lusterko kieszonkowe w etui na pamiątkę mej firmy;
1 patentowana spinka do bluzki ze złota fason.;
2 pierścionki z imitowanego złota o najnowszym fasonie, wysadzane fałszywemi brylantami imit. turkusami i rubinami. 2307 2 3

Wszystkie te przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z zegarkiem tylko złr. 5.75.
Wysyłkę uskutecznia się do każdego za zaliczką. Oświadczam niniejszem publicznie, że dla zabezpieczenia P. T. zamawiających w razie, gdy przesłane przedmioty okażą się niestosownemi, zwracam natychmiast pieniądze w gotówce. Spieszyć się z zamówieniami, gdyż zapas nie na długo starczy, a drugi raz w życiu już się nigdy nie nadarzy taka dobra sposobność.
Wyraźnie pisane zamówienia przesyłać do firmy zegarmistrzowskiej
Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergassa 12.

Walne Zgromadzenie
członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie
odbędzie się
we wtorek dnia 22 października b. r. o godz. 3 po południu w sali krakowskiej Rady powiatowej (ul. św. Marka, 5, I p.).
Porządek dzienny.
1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunkowego za rok 1894/95.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej w tym samym przedmiocie.
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
5. Wnioski Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1894/5.
5. Wnioski samoistne 2291 2 2
Prezes: **J. Leo** m. p.

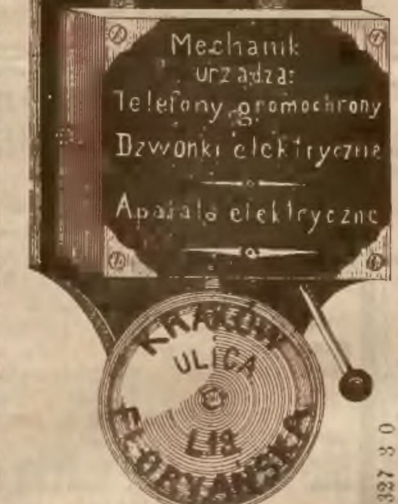
Osoba młoda
zręczna w szyciu i obeznana z gospodarstwem domowem, poszukuje miejsca w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. — Adres: **Ludwika Górnisiewicz, Wadowice, ul. Długa.** 2382 1 3

Fortepian Streichera
jeden z najlepszych, w dobrym stanie do sprzedania. — **Polica życiowa** z wszystkiemi prawami do odstąpienia lub zamiany. 2386 1 10
Wiadomość: **ulica Krowoderska, L. 43.**

Dwa futra (skanki)
w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość u stróża domu przy **ul. Łobzowskiej, 32,** lub **Siemiradzkiego, 1.**

Gotowe
sukienki, ubrania, płaszczyki
dla
dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro. 1956 8 0
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.
Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych lub dostarczonych.

L. Tomaszkiewicz.



2327 3 0

W niedzielę 20 października
Wielki koncert
muzyki wojskowej pułku Nr. 20,
pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza, w pięknej, elektrycznie oświetlonej **sali restauracyjnej browaru**
J. A. Johna Synów w Krakowie
ulica Lubicz, 15.
Wyborne piwo eksportowe, wina austryackie, węgierskie i zagraniczne: potrawy zdrowe, smaczne, na świeżem maśle przyrządzone.
Usługa szybka i rzetelna.
Przyjmuję też wszelkie zamówienia na **śniadania, obiady** i **kolacye weselne,** oraz **uczty zbiorowe** w tejże sali restauracyjnej **po cenach jak najtańszych.**
Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem
Feliks Kurcz
2061 8 17 restaurator.

Jedyny katolicki
Hotel „Victoria"
w Podgórzu, ul. Wiślna,
uznany za najtańszy i najwygodniejszy.
Za pokoje umeblowane i obsługę liczy się od 40 ct. do złr. 1.80 na dobę. — Dla dogodności P. T. Publiczności urządziłem w hotelu **restauracyę,** w której znajduje się bilard najnowszej konstrukcyi, fortepian itd.
Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe poparcie, polecam się i nadal łaskawej pamięci
2052 7 8 Z wysokiem poważaniem
M. Denkiewicz,
właściciel hotelu w Podgórzu.

Magister farmacyi
starszy, z 5-leciem, poszukuje posady lub zarządu apteki. Zgłoszenia pod **„Magister farmacyi"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2305 4 5

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

OSTRZEŻENIE.
Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator
niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 710 24 0
Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.
Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.
Środek domowy, od dawna wypróbowany, bóle uśmierzający. Nacieranie przed i po wielkiej podróży wzmacnia. Cena: 1/1 flaszka 1 złr., 1/2 flaszki 60 ct.
Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.
Dostać można w każdej aptece.
Trzeba uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie: 1153 10 20
Kwizdy płynu przeciw gośćcowi.

R. Ditmar
fabryczny skład lamp
poleca się łaskawej pamięci
1807 22 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. d. 1529 9 26

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.